



# DOM LALKI

rzeczywistość w miniaturze





Muzeum Historii Katowic

# DOM LALKI

rzeczywistość w miniaturze

Katowice 2011



## Zamiast wstępu

Był rok 1949, wokół szaro i smutno, straszą jeszcze gruzy zbombardowanych budynków. Przed wystawą sklepu meblowego stoi w zachwycie 5-letnia dziewczynka. Podziwia piętrowy dom dla lalek umeblowany miniaturowymi sprzętami – piękny, jak prawdziwy! W salonie na wyściełanych krzesłach siedzą przy stole dwie damy w długich sukniach; na stole filiżaneczki, dzbanek i cukierniczka. W rogu salonu przy pianinie - panienka z kokardą we włosach. Na tym samym piętrze sypialnia małżeńska, pokój dziewczęcy. Na parterze kuchnia ze spiżarnią i łazienka. Wszystkie wyposażone w małe, „prawdziwe” mebelki, urządzenia, tkaniny, naczynia.

Nie można było wyobrazić sobie piękniejszej zabawki, piękniejszego marzenia. Wkrótce jednak prywatny sklep, z powodu „domiarów” zamknięto, a razem z nim zniknął dom lalek.

Miały go zastąpić robione domowym sposobem z pudełek na zapałki i tektury atrapy, ale był to Kopciuszek nie królewna.

Uroda takiego solidnie zbudowanego ręką rzemieślnika domku w historycznym już dziś kształcie pozwalała niepostrzeżenie wchłonąć wiedzę o epoce, meblach, strojach, wyposażeniu technicznym domostw itp.

Wspomniany na początku domek mogę w każdej chwili przywołać w pamięci i nazwać to co wtedy nie było nazwane. To był mieszczchański dom z przełomu XIX i XX wieku z eklektycznym wystrojem.

Wystawa, którą Państwu przygotowaliśmy, to realizacja marzenia sprzed 60 laty...

Jadwiga Lipońska-Sajdak  
Dyrektor Muzeum Historii Katowic







## Bożena Donnerstag

### DOM DLA LALEK. DEKORACJA, DOKUMENTACJA, ZABAWKA

#### Na początku była...

...lalka, którą uważa się za najstarszą zabawkę ludzkości. Znana już od czasów prehistorycznych, stanowiła ważny element praktyk magicznych, odgrywała istotną rolę w obrzędowości i wierzeniach, w końcu stała się, tylko czy aż, zabawką przedmiotem ukochanym przez dzieci. Była i jest towarzyszką najmłodszych lat, powiernicą najskrytszych tajemnic, setki razy przytulaną, przebieraną, całowaną przez małe i większe dziewczynki. Zabawką, z której trudno się wyrasta i z którą niełatwo rozstać się w dorosłym życiu.

Lalkom od zawsze towarzyszyły domy lalek oraz całe lałkowe gospodarstwa. Ich początków możemy szukać już u ludów prymitywnych i w czasach starożytnych. Najstarsze lalki i miniaturowe sprzęty odnajdywano w osadach i w grobach dzieci, gdyż zwyczajowo dziecku, które nie doczekało dorosłości, składano do grobu jego zabawki.



*Pokój z wyposażeniem renesansowym. Bogate umeblowanie wykonano z drewna orzechowego. Naczynia w większości cynowe i srebrne. II połowa XIX wieku. Z kolekcji Marka Sosenko*



*Drewniana „Villa Christel” z trzema pokojami, łazienką, kłozetem, klatką schodową i pokojami mansardowymi. Budynek z zewnątrz jest pomalowany a od wewnątrz ściany i podłogi tapetowane. Całość domku pochodzącego z przełomu XIX i XX wieku była oświetlona elektrycznie. Z kolekcji Marka Sosenko*

Jednakże ich popularność, zwłaszcza w Niemczech i Anglii, a także w Holandii, Francji i we Włoszech, przypada na XVII-XIX wiek. W każdym z wymienionych krajów znajdują się obecnie muzea zabawek, gromadzące domki dla lalek, które są swoistym dokumentem czasu, w którym powstały. Konstrukcje domów to wierne modele budynków istniejących w danej epoce. Także ich miniaturowe wnętrza odzwierciedlają oryginalny podział na poszczególne pomieszczenia: sypialnie, kuchnie, bawialnie, salony, łazienki, piwnice i wiele innych. Umeblowane i wyposażone w przedmioty i urządzenia zrobione identycznie jak pierwowzory, z takich samych tworzyw i materiałów, a często nawet przez tych samych rzemieślników, którzy zaopatrywali prawdziwe domy. Stolarze wykonywali miniaturowe meble, malarze malowali swe dzieła w odpowiedniej do domku skali, małą ceramiką zajmowali się garncarze, a ludwisarze odlewali komplety cynowych naczyń do kuchni. Domki zamieszkiwane były przez lalki wyobrażające wszystkie postaci rodziny, a także służbę. Ich ubrania, buty, kapelusze były uszyte przez krawców, szwerców i kapeluszników. Oczywiście na takie domki mogli sobie pozwolić jedynie ludzie najbogatsi, znajdowały się one na dworach królewskich i książęcych lub w domach arystokracji.

Mniejsze i uboższe domki produkowane były w całości w wyspecjalizowanych warsztatach rzemieślniczych, aczkolwiek także ich wyposażenie odzwierciedlało pochodzenie społeczne i status materialny właściciela.

Dzięki takiej drobiazgowej dbałości o wszystkie elementy, o detale będące dopełnieniem znakomitej całości współcześni badacze kultury, historycy, socjologowie, a także odwiedzający wystawy w muzeach mogą traktować domki jak nieskończone źródło wiedzy o ludziach, o tym jak i gdzie żyli, czym się otaczali. Począwszy od olbrzymich domów z wieloma pomieszczeniami, poprzez nieduże, złożone z podłogi, z dwóch lub trzech ścianek pokoiki, a skończywszy na niezliczonej liczbie miniaturowych sklepików, klas szkolnych, kuchni. Wszystkie te zabawki niezabawki są niezwykłymi, trójwymiarowymi dokumentami minionego czasu.

Oprócz znanych kolekcjonerów i prywatnych osób, posiadaczy starych domków dla lalek, istnieją jeszcze pasjonaci, których łączy wspólne hobby – tworzenie wnętrza w domkach dla lalek. Wejście w świat miniaturowej rzeczywistości to nie tylko wypełnienie wolnych chwil i forma relaksu. Twórcy pomniejszonej rzeczywistości rozwijają w ten sposób swoje

zdolności, poznają epokę, którą chcą przedstawić, zgłębiają kulturę i historię wybranego okresu, jednocześnie przekazując wiedzę innym.

Warto również dodać, że zarówno całe domki, jak ich wyposażenie były także przestrzenią reklamą różnych wytworów rzemieślniczych – stolarzy, garncarzy, tapicerów, a nawet producentów sanitariatów oraz sklepów handlujących „dorosłymi” towarami.

Czy domek dla lalek jest więc tylko zabawką? Na pewno nie. Wejście w maleńkie pokoiki i podziwianie miniaturowych wnętrz daje wiele radości nie tylko dzieciom. Także – a może zwłaszcza – osoby dorosłe zafascynowane są maestrią wykonania poszczególnych elementów i detali, pięknem wystroju i całością – można powiedzieć – miniaturowego dzieła.

Dziś, gdy nad człowiekiem dominuje technika, a zdobycze cywilizacji zabierają kolejne godziny, tworzenie domków wydaje się niepotrzebną stratą czasu. Można je kupić po prostu w sklepie z zabawkami, zamówić przez Internet – kolorowe, plastikowe wytwory masowej produkcji. Tylko czy te domki mają swoją „duszę”? Czy można w nich znaleźć tę magiczną aurę, która otacza zarówno stare domki sprzed wieków, jak i te wykonane własnoręcznie przez miniaturowców?

By je poznać bliżej, warto wejść w ich niewielki świat i „zamieszkać” na dłużej w maleńkich pokojach. Opowiedzą nam historie sprzed lat i ukażą całe swoje piękno.

#### **Co kraj to... inny domek**

Jak zostało już wspomniane, wiele muzeów w Europie może poszczycić się kolekcjami domków dla lalek. Jednocześnie warto wspomnieć o tym, że w poszczególnych krajach domki pełniły różne funkcje. Miniaturowe dzieła, zbyt drogie, by mogły być zwykłą zabawką, bywały dekoracją domu, pełniły rolę pomocy dydaktycznej, edukacyjnej dla dzieci, były trójwymiarową dokumentacją czasu i wyglądu ludzi, przedstawiając w najdrobniejszych szczegółach dom, dwór czy pałac oraz hierarchię społeczną danej epoki.

*Fragment wyposażenia sklepu. Regał zastawiony moździerzami, młynkami, paterami, pojemnikami. Obok stają butelki i worki z towaram.*  
Z kolekcji Marka Sosenko



### Niemiecka gospodarność

W XV i XVI wieku Niemcy przodowały w Europie w produkcji zabawek. Najstarszym i największym ośrodkiem zabawkarskim w Niemczech, a jednocześnie w Europie, była Norymberga. Zabawki tam wytwarzane kupowała przede wszystkim arystokracja i bogaci mieszczaństwo. Domki dla lalek odznaczały się przepychem, starannym wykończeniem i bardzo wysoką ceną.

Pierwsze wzmianki o miniaturowych domach na terenie Niemiec pochodzą właśnie z tego czasu. Wspomniana jest tam księżna Jacoba i jej syn, książę Bawarii Albrecht, którzy interesowali się miniaturami i kolekcjonowali oprócz lalek domki oraz modele przedstawiające dokładnie całe miasta, którymi zarządzał książę. Obecnie znajdują się one w Muzeum Narodowym w Monachium. Miniaturowy pałac, który Albrecht V Bawarski podarował swojej córce w 1558 roku spłonął w pożarze w roku 1674. Pozostał tylko spis inwentaryzacyjny opisujący wspaniałe budynki, w których znajdowało się pełne wyposażenie – włącznie z wypełnionymi winem piwnicami<sup>1</sup>.

Niemieckie mamy uważały, że podstawą wykształcenia córek powinna być nauka prowadzenia gospodarstwa. Miniaturowe domki wykorzystywano jako „pomoce dydaktyczne”. Ciekawostką jest, iż celom edukacyjnym służyły przede wszystkim kompletnie wyposażone kuchnie. Tutaj znajdowały się wszystkie potrzebne akcesoria, które dzieci mogły wyjmować, natomiast reszta pokoiików w domku nie była wykorzystywana. Już w 1512 roku księżna Saksonii podarowała swym córkom dom lalek, w którym nacisk położono właśnie na wyposażenie w sprzęty kuchenne, mniejszą uwagę zaś poświęcono wystrojowi wnętrza pozostałych pomieszczeń.

Do czasów współczesnych przetrwała ulotka z roku 1631, dotycząca domku norymberskiego, w której napisano: *Patrzcie i uczyście się [...] każdy z przedmiotów, jakie ujrzyście, jest absolutnie niezbędny w dobrze prowadzonym domu [...]*<sup>2</sup>.

W późniejszych czasach zaczęto produkować odrębne pomieszczenia, specjalnie projektowane jako pomoc dydaktyczna. Najstarsze, zachowane do dzisiaj, pochodzą z połowy XVII wieku.

<sup>1</sup> *Dom lalek. Przewodnik*. Warszawa 1999, s. 15–16.

<sup>2</sup> Tamże, s. 15.

Kuchnie norymberskie były popularne na terenie całej Europy; miniaturowe wyposażenie owych kuchni (naczynia z ceramiki, srebra czy innych cennych metali) było niezwykle starannie wykonane. Od XIX wieku rozpoczęto produkcję kuchni o zróżnicowanym wyglądzie i wnętrzach, co także powodowało różnice w cenie. Wytwarzano kuchnie proste i tanie: w pudełku, z namalowanym wewnątrz piecem, z kilkoma naczyniami, garnkami i patelniami, oraz kuchnie dla zamożniejszych nabywców: z rzeźbionymi kominkami, kredensami z półkami wypełnionymi naczyniami z gliny, szkła czy porcelany, cynowymi i miedzianymi garnkami oraz z postacią kucharki w haftowanym fartuszkach.

*To były makiety poglądowe do zdobywania umiejętności prowadzenia domu przez panny z zamożnych rodzin. Posługiwano się nimi także w celach reprezentacyjnych w domach bogatych mieszczan. Norymbercy patrycjusze stawiali w salonach makiety swoich domów lub wybranych pomieszczeń z wystrojem i wyposażeniem, aby pochwalić się bogactwem przed gośćmi. Dzisiaj makiety odtwarzają stan posiadania, styl życia i kulturę mieszkania w Norymberdze kilka wieków wstecz* (wypowiedź Helmuta Schwarza – dyrektora Muzeum Zabawek w Norymberdze na stronie [www.dw-world.de](http://www.dw-world.de)).

Może właśnie dzięki takiemu sposobowi kształcenia niemieckie dziewczynki wyrastały na świetne gospodynie? Wszak do dziś mówi się o niemieckiej gospodarności, oszczędności i zaradności.

Oczywiście domki lalek nie tylko edukowały. Były też budowane dla radości spełniania swoich pragnień i dla przyjemności wszystkich oglądających końcowy efekt. Przykładem niesamowitej wręcz cierpliwości, zdolności i pasji tworzenia, a może też ekstrawagancji stanowiło dzieło księżnej Augusty Dorotei von Schwarzburg-Arnstadt (1666–1751). Ta niemiecka kolekcjonerka mebli, malarstwa i porcelany była twórczynią miniaturowej wizualizacji swojego dworu oraz miasta Arnstadt wraz z okolicą. Owa miniatura – nazwana *Mon Plaisir* – Moja przyjemność – jest dziełem sztuki pokazującym społeczeństwo niemieckie tamtego okresu. Miniaturowa rezydencja pełna jest scenek rodzajowych z życia dworu: księżna z pokojówkami dokonuje porannej toalety, mała księżniczka bawi się w osobnym pokoju-przedszkolu, fryzjer zajmuje się włosami księżcia, w jadalni przygrywa zespół muzyki kameralnej. W otoczeniu rezydencji i w miniaturowym Arnstadt księżna umieściła postacie dworzan, kupców i ich rodzin, a nawet klasz-





*Bledna kuchnia. Wnętrze z lakierowanej sklejki i bardzo proste umeblowanie. Nawet lalka jest z celuloïdu a nie porcelany.  
Lata 30-te XX wieku.  
Z kolekcji Marka Sosenko*

tor z siostrami zakonnymi oraz żebraków domagających się jałmużny. Mon Plaisir tętni życiem – paradoksalnie – dzięki 400 woskowym, wykonanym ręcznie specjalnie do tego przedsięwzięcia lalkom. Od 1932 roku cały kompleks jest własnością Muzeum Pałacowego w Arnstadt. Pierwotnie wystawiane w realistycznym układzie przestrzennym, dziś jego części składowe umieszczone zostały w 80 sceneriach, w specjalnych gablotach ustawionych w pałacowej galerii.

Wydawać by się mogło, że domki czy pokoiki dla lalek były przede wszystkim zabawką dla dorosłych. Jednakże w znanej powieści E. T. A. Hoffmanna *Dziadek do orzechów* z 1816 roku znajdujemy opis zabawy głównej bohaterki: *W bawialnym pokoju radość, na lewo od drzwi, pod szeroką ścianą stoi oszklona szafa [...] Klara z najniższej półki robiła mieszkanie dla lalek [...] umieściła nową, wystrojoną lalkę w ślicznie umeblowanym pokoju i zaprosiła się do niej na podwieczorek. Pokój był rzeczywiście ślicznie umeblowany. Nawet Klara nie miała takiej wzorzystej małej sofy, takich zgrabniutkich krzesłek i tak miłutkiego białego łóżeczka jak lalki. To wszystko stało w kącie szafy, której ściany zawieszane były barwnymi obrazkami i możecie być pewni, że nowa lalka była zadowolona ze swojego pokoiku<sup>3</sup>. W innym miejscu autor pisze o wyposażeniu kuchni miniaturowego pałacu: [...] mnóstwo małych garnuszków i misek z najlepszej japońskiej porcelany, łyżki, noże i widelce, tarki, kociołki i inne sprzęty kuchenne ze złota i srebra<sup>4</sup>. Jak widać dziewczynki same znajdowały miejsca, gdzie można było urządzać własne pokoiki dla lalek. Należy dodać, iż niemieccy miłośnicy miniatury także eksponowali swe cenne zbiory w specjalnie do tego zamawianych sekretarzykach bądź kredensach. Były to proste, funkcjonalne szafki z półkami i kasetonowymi szufladami, w których aranżowano wybrane wnętrza. Mieściły się tam salony, sypialnie, kuchnie odtwarzane z najdrobniejszymi detalami, począwszy od kaflowych pieców, poprzez duży wybór naczyń i sprzętów kuchennych, świeczników i ozdobnych żyrandoli oraz, oczywiście, mebli, odzwierciedlających umeblowanie domu właściciela.*

<sup>3</sup> E. T. A. Hoffmann: *Dziadek do orzechów*. Warszawa 1968, s. 18-19.

<sup>4</sup> Tamże, s. 76.



Pokojowa część wnętrza z tapicerowanym fotelem i stolikiem – lampą, na meblach doniczki z kwiatami, obok komody siedzi ołowiany kotek  
Z kolekcji Marka Sosenko

## Francuska elegancja

Pierwsze wzmianki o zabawkach francuskich pochodzą z okresu średniowiecza. Są to przede wszystkim zabawki należące do rodzin królewskich i dzieci arystokracji. Najstarsze znane wyposażenie domku dla lalek czasów nowożytnych pochodzi z końca XV wieku i znajduje się w Muzeum Cluny we Francji. Interesujące nas domki dla lalek opisane zostały po raz pierwszy w 1571 roku, kiedy to Claude de France, księżna Lotaryngii, zamówiła dla córeczki swej przyjaciółki, księżnej bawarskiej, małe gospodarstwo ze srebra, składające się z kredensu, garnków, talerzy i innych rzeczy, takich jakie robią w Paryżu, oraz kilka lalek ubranych według paryskiej mody<sup>5</sup>.

Z XVII wieku pochodzi opis zabawki, jaką otrzymała księżna d'Enghien od jednego z francuskich kardynałów. Zabawka przedstawiała pokój położnicy, w którym przebywały lalki wyobrażające: kobietę-polożnicę, niemowlę, akuszerkę, mamkę, nianię i babcię. Podarunek ten miał spełniać oczywiste cele dydaktyczne. Dziewczynki mogły bawić

<sup>5</sup> J. Bujak: *Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań*. Kraków 1988, s. 45.

się lalkami, jednocześnie przyswajając sobie wiedzę o tym, co czeka je w przyszłości. Warto zaznaczyć, że francuskie lalki odznaczały się niezwykle starannym, finezyjnym wykonaniem, a ich ubiory odpowiadały ówczesnym kanonom mody.

Od XVI wieku do wieku XVIII w Paryżu, a także na jego peryferiach i na wsi, rzemieślnicy zaczęli wykonywać miniatury „dorosłych” przedmiotów jako zabawki dla dzieci. Wikliniarze wyplatali małe koszyki, stolarze wykonywali mebelki dla lalek, garn-carze i odlewnicy wytwarzali małe naczynia kuchenne i zastawy stołowe. Wyroby te były bardzo popularne, zwłaszcza, że we Francji nastąpiła moda na domki dla lalek i przedmioty te stanowiły ich wyposażenie.

W 18. i 19. stuleciu we Francji i w Niemczech, a także pozostałych krajach europejskich pojawiły się lalki wyobrażające... zakonnice: klaryski, bernardynki, urszulanki, franciszkanki i siostry popularnego we Francji zakonu św. Wincentego á Paulo. Zwłaszcza niemieccy producenci domków dla lalek podchwycili pomysł z zabawkami religijnymi i rozpoczęli produkcję budynków wyobrażających kościoły i kaplice oraz budynki mieszkalne. Oczywiście zadbano także o stosowne wyposażenie tych specyficznych gmachów. Popularne były cynowe zestawy złożone z naczyń liturgicznych: monstrancji, kielichów, puszek do przechowywania hostii, świeczników i wielu innych elementów, które powinny znajdować się we wnętrzu kościoła. Wszystkie te akcesoria pozwalały dzieciom bawić się w odprawianie nabożeństw, urządzenie procesji, ślubów, chrztów czy pogrzebów. *Naśladowanie obrzędów życia religijnego i jego symboli* – pisze Jan Bujak – *które dorośli traktowali z tak dużą powagą, było dla dzieci we wszystkich krajach atrakcyjną zabawą. Uroczyste ceremonie ujęte w ściśle określone reguły; specjalne, barwne stroje biskupów, księży zakonników, ministrantów, tajemnicze sprzęty liturgiczne zachęcały do zabawy. Oczywiście produkcja takich zabawek nie mogłaby się odbyć bez aprobaty rodziców. Ci ostatni kupowali je jednak chętnie i zachęcali do zabawy nimi. Uważali bowiem, że są pożyteczne, gdyż pobudzają religijność u dzieci i skłaniają do pobożności, a nawet budzą powołanie do stanu duchownego. Przestrzegano jedynie, by zabawy nie nabierały charakteru świętokradczego*<sup>6</sup>. „Zabawa w kościół”, to co nam obecnie mogłoby wydawać się nieco dziwne, było jednym z elementów wychowania dzieci w XVIII i XIX wieku, a także na początku wieku XX.

<sup>6</sup> Tamże, s. 33.



Domek z przełomu XIX i XX wieku. Dwa duże pomieszczenia i otwierany dach, wytapetowane są w całości specjalnymi tapetami m.in. we wzór dachówki i muru ceglanego. Pomieszczenie parterowe wyposażono w sprzęty pralnicze. Początek XX wieku.

Z kolekcji Marka Sosenko

Dlatego wiele „zabawek religijnych” znajduje się obecnie w muzeach i zbiorach prywatnych kolekcjonerów.

Ciekawostką jest też inna zabawka związana z Francją. Pojawiła się pod koniec XIX wieku. Związana była z ówczesnymi wydarzeniami politycznymi, których głównym bohaterem był francuski anarchista nazywany „Ravachole”. Nie wnikając w działalność tej postaci, skupmy się na interesującej nas tematyce domków i pokoików dla lalek. Otóż na półkach francuskich sklepów pojawił się dobrze wyposażony, nieduży sklepik z wianami, a w nim, za ladą, stał właściciel-sprzedawca, jego pomocnik i lalki-klienci sklepu. Oprócz tego znajdowała się tam postać policjanta. Po naciśnięciu ukrytego guzika, spod podłogi wyskakiwała lalka – Ravachole, która podobnie jak prawdziwy terrorysta, niszczyła wszystko, co znajdowało się w zasięgu jej rąk i nóg. Część ówczesnych rodziców nie zgadzała się na zakup takiej zabawki, zwłaszcza że Ravachole, chociaż uznawany przez niektórych za romantycznego rozbójnika, który zabierał bogatym i oddawał biednym, nie mógł stanowić dobrego przykładu dla francuskich dzieci.

Wśród popularnych francuskich pokoików, nazwijmy je „tematycznymi”, znalazła się także XIX-wieczna sala lekcyjna. Jak większość tych popularnych zabawek złożona była z trzech ścian i podłogi. Wewnątrz znajdowały się charakterystyczne szkolne meble, a więc zestaw drewnianych ławek szkolnych z podnoszonymi pulpitami oraz tablica szkolna. Na ścianach powieszono zegar odmierzający czas trwania lekcji, a także mapy przedstawiające regiony Francji oraz szkice prezentujące zabytkowe francuskie budowle. Uczniowie – elegancko ubrane lalki – wyposażone były w tornistry i tabliczki do pisania. Należy dodać, iż w tego typu pokojach mieszały się ze sobą elementy wykonane we Francji, Niemczech czy też innych krajach. Wszak zabawki nie znały granic!

W tym czasie Paryż stanowił drugie, po niemieckiej Norymberdze, miasto, które przodowało w produkcji lalek i domków dla lalek. W 1855 roku na Wystawie Powszechnej francuskie wytwórnie zabawek przedstawiły ekspozycję warsztatu produkującego wyposażenie lalkowych gospodarstw. Wewnątrz rzemieślnicy tworzyli maleńkie cacka. Szczególnie zachwycały gliniane, fajansowe i porcelanowe naczynia kuchenne i zastawy stołowe, które produkowano poza Paryżem, wszelkie zdobienia natomiast wykonywano już w stolicy.

Na przełomie XIX i XX wieku oraz w pierwszej połowie wieku XX we Francji znanych było kilku kolekcjonerów-właścicieli wspaniałych zbiorów zabawek. Wśród nich znajdowała się Madeleine de Galéa, której kolekcja miała opinię najpiękniejszej we Francji. Domy lalek oraz XVIII-wieczne i XIX-wieczne lalki służyły właścicielce do odtwarzania znanych paryskich ulic, po których spacerowali elegancko ubrani przechodnie. Była także twórczynią tzw. żywych obrazów, przedstawiającą przy pomocy lalek i miniaturowych wnętrza baletu na dworze królewskim, dwór cesarski czy inne wydarzenia z życia towarzyskiego Paryża.

#### **Angielska doskonałość**

Angielskie zabawki do dziś cieszą się niesłabnącą sławą zarówno na terenie Wysp Brytyjskich, jak i na kontynencie. Zwłaszcza domki dla lalek kojarzone są najczęściej z Anglią; przez wieki stanowiły ulubione zabawki dworu królewskiego, arystokracji i bogatego mieszczaństwa, a w XIX wieku, w nieco uboższej, a tym samym tańszej formie, dotarły także do biedniejszych dzieci.

Dzięki temu, że domki przeznaczone były początkowo tylko do oglądania i stanowiły cenną ozdobę zamożnych domów, zachowało się ich tak wiele do naszych czasów, w nieomal nienaruszonym stanie. Wiele z nich wiąże się z nazwiskami angielskich królowych i słynnych ludzi, którzy byli ich właścicielami, a także znanych artystów – wykonawców wyposażenia i wystroju owych domków.

Na przestrzeni wieków od klasycznych, dużych i wielopokojowych domów dla lalek zaczęto oddzielać kolejne pomieszczenia, sprzedając je jako osobne – bardziej dostępne cenowo – pokoiki z wyposażeniem salonu, sypialni czy kuchni.

W połowie XIX wieku Karol Dickens w opowiadaniu Świerszcz za kominem zawarł opis jednego z londyńskich warsztatów produkujących domki dla lalek: *Kaleb i jego córka siedzieli w swej pracowni, która służyć im musiała także jako pokój mieszkalny; trzeba rzec, iż osobliwe było to pomieszczenie. Stały tam wykończone i niewykończone domki dla lalek z najróżniejszych sfer. A więc podmiejskie jednorodzinne domki dla lalek średnio-zamożnych; po jednym pokoju z kuchnią dla lalek z warstw niższych; wspaniałe rezydencje miejskie dla lalek bogatych. Niektóre z tych budowli były już umeblowane wedle kosztorysu zgodnie z wymaganiami lalek o skromnych dochodach; inne mogły być na żądanie*



wyposażone w sprzęty wedle najdroższego cennika, gdyż na półkach piętrzyły się stosy krzesel i stołów, kanap, łózek i foteli. Arystokracja i szlachta i w ogóle szary tłum – wszystko to leżało tu i tam w koszach, spoglądając szeroko rozwartymi oczami w sufit. Ale przy określaniu ich stanowiska w społeczeństwie i zamykaniu w granicach własnej klasy (co, jak doświadczenie wskazuje, w życiu prawdziwym okropnie jest trudne), twórcy zabawek poprawili naturę, która częstokroć bywa przewrotna i krnąbrna, albowiem nie poprzestawszy na tak dowolnych znamionach jak atłasy, perkale i strzępki gałganów, obdarzyli lalki cechami fizycznymi, które wykluczały wszelkie pomyłki. Tak więc lalka-dama wytworna miała członki z masy woskowej nadzwyczajnie kształtne. Ale tylko ona i osoby jej stanu. Niższa warstwa społeczna wykonana była ze skóry, jeszcze niższa – z grubego płótna. Jeśli zaś idzie o pospólstwo, miało ono ręce i nogi zrobione ze zwykłych zapalek. No i proszę – wyznaczono im miejsce w hierarchii społecznej, poza które żadną miarą nie mogły się wydostać!<sup>7</sup>

Dickens, który jako pisarz stał się kronikarzem życia XIX-wiecznego Londynu, często w swych powieściach i opowiadaniach zwracał uwagę na nierówność społeczną. W jego opisie warsztatu zabawkarskiego, wyglądu domków i lalek, a także materiałów, z których rzemieślnik je wykonywał zwraca przede wszystkim uwagę uchwycenia różnic i podziałów, jakie istniały wtedy w Anglii. Domki dla lalek stanowiły, więc dokładne odbicie – w miniaturze – ówczesnego społeczeństwa, dla nas zaś są wspaniałą, bo przestrzenią dokumentację tamtej epoki.

Angielskie domki dla lalek były zazwyczaj dokładną repliką domu, w którym się znajdowały. Realistyczną, ruchomą fasadę domku można było otworzyć i zajrzeć do wszystkich pomieszczeń mieszczących się wewnątrz. Wiele z tych domów i zestawów pokojowych zachowało się – eksponują je muzea, nie tylko brytyjskie, stanowią też ozdobę prywatnych kolekcji na całym świecie.

Najbardziej spektakularnym, a jednocześnie najstynniejszym przykładem popularności domów dla lalek stał się dom królowej Marii. Wykonany w latach 20. XX wieku stał się sławny dzięki kunsztowi artystów i rzemieślników, którzy przy nim pracowali, a także poprzez historię, która jest z nim związana. W 1920 roku poddani królowej Marii – babcie obecnie panującej Elżbiety II, chcieli odwdziżyć się i podziękować swej władczy-

<sup>7</sup> Ch. Dickens: *Kolęda. Świerszcz za komińem*. Warszawa 1998, s. 71.

ni za to, że z wielkim poświęceniem pomagała ludziom w czasie I wojny światowej. Kuzynka królowej, księżniczka Maria Louise, wpadła na pomysł, by stworzyć replikę zamku Windsor w miniaturze – dokumentu życia rodziny królewskiej w tamtych czasach.

Budynek został zaprojektowany przez Sir Edwina Lutyensa – znanego londyńskiego architekt, twórca nowoczesnej dzielnicy New Delhi w Indiach. *Lutyens pragnął stworzyć trójwymiarowy „naukowy i socjologiczny” dokument obrazujący kulturę materialną i duchową dworu królewskiego, a przez to i kulturę Anglii tego okresu. Do współpracy zachęcił najwybitniejszych twórców: pisarzy, poetów, malarzy, rzeźbiarzy, artystów rzemieślników i in. Zbudowano wierny model XVIII-wiecznego pałacu angielskiego (o dł. 2,5 m i szer. 1,6 m), natomiast jego wnętrze stanowi dokładną w najdrobniejszych szczegółach replikę aktualnej wówczas (lata dwudzieste) rezydencji królewskiej z pełnym wyposażeniem wszystkich pomieszczeń<sup>8</sup>.*

Ponad 3 lata konstruowano elementy domu w pracowni Lutyensa, by w roku 1924 złożyć je w Pałacu Sztuki w Wembley. Przez rok Dom Królowej Marii eksponowano publiczności w *British Empire Exhibition* w Olimpii, a uzyskany dochód przekazano na fundusz charytatywny Królowej; następnie dom przeniesiono na stałe do Windsoru, gdzie można go podziwiać do dzisiaj.

Wewnątrz pałacu znajduje się światło elektryczne, kanalizacja z bieżącą ciepłą i zimną wodą, działają windy. Łazienkę wyposażono w miniaturową muszlę klozetową, a nawet ręczniki i papier toaletowy. W luksusowych pokojach znajdują się wierne kopie windsorskich tapet, dywanów, zasłon, ozdób oraz porcelany, sztuków i wyposażenia kuchni, pralni i ogrodu. W pałacowych garażach parkują królewskie samochody z prawdziwymi silnikami benzynowymi. Piwnice wypełnione są butelkami autentycznego wina. W bibliotece znajduje się ok. 300 tomów książek, napisanych specjalnie przez znanych autorów m.in. J. Conrada, R. Gravesa czy A. Conan Doyle’a, oraz kolekcja 800 sztuków wykonanych przez ówczesnych artystów. W pałacu znajdują się przepiękne meble, zastawy stołowe, dywany, na licznych obrazach uwiecznieni są członkowie rodziny królewskiej i dworu. Nawet w albumach fotograficznych zobaczyć można zdjęcia dokumentujące ważne wydarzenia z życia panujących. W pokojach dla dzieci, pośród niezliczonych zabawek, stoi miniaturowy gramofon, na którym można odtworzyć hymn brytyjski *God save the King*.

<sup>8</sup> J. B u j a k : *Zabawki w Europie...*, s.102-103.

W budowie tego arcydzieła wzięło udział ponad 70 osób; wiele z nich zginęło podczas II wojny światowej, dlatego też ta wspaniała miniatura jest nie tylko dokumentem historycznym, ale też hołdem dla talentu jej twórców.

Dzisiaj to arcydzieło miniatury można oglądać w Zamku Windsor w Londynie. Wystawiony za szkłem „pałac”, choć minęło kilkadziesiąt lat od jego powstania, zachwyca zarówno dorosłych, jak i dzieci. Jednakże, mimo że jest on ciągle nazywany Domem Lalek Królowej Marii, pewne jest, że ta wspaniała miniaturowa budowla nigdy nie była domem dla lalek i nigdy nie powinna być tak nazywana. Czasem rozróżnienie pomiędzy domem lalek a miniaturowym domem jest kwestią sporną, ale nie w tym przypadku: dom ten jest doskonałym przykładem sztuki miniaturzysty, a żadna lalka nigdy nie postawiła tam swojej stopy – napisała Flora Gill Jacobs – *Kiedy miniaturowy dom lub zestaw pokoi stworzony został w celu przedstawienia przykładów sztuki miniaturzysty lub odtworzenia obrazu mebli i wystroju wnętrza określonej epoki, czy też skopiowania konkretnej budowli historycznej, obecność lalek, nawet najbardziej przypominających żywych ludzi, może niszczyć złudzenie rzeczywistości i odwrócić uwagę widza<sup>9</sup>.*

#### Holenderska solidność

Holandia to kraj, który zastąpił z tzw. domów kredensowych. Od XVII wieku tworzone tam przepiękne domy lalek, czasem wręcz przewyższające wykonaniem domki angielskie. Należy dodać, iż zajmujący się ich wyrobem rzemieślnicy zrzeszeni byli w odrębnym cechu, co świadczyło o dużym zapotrzebowaniu na te dzieła miniatury. Także w Holandii był to towar luksusowy, przeznaczony dla rodziny królewskiej, arystokracji czy mieszczaństwa.

Kredensy, projektowane i przystosowywane specjalnie do prezentowania wnętrza domów w miniaturze, nie miały realistycznych fasad; przez oszklone drzwi kredensu można było podziwiać kunsztownie wykonane repliki mebli, obrazów czy porcelany. Te wspaniałe, dekoracyjne, solidne meble były nie tylko ozdobą domu. Zgodnie z tradycją w dniu ślubu narzeczony ofiarowywał swej wybrance niezwyklej prezent: *W takim wypadku dom lalek stanowił dokładną kopię domu rodzinnego panny młodej, a „zamieszkujące”*

<sup>9</sup> Dom lalek..., s.11-12.

go lalki były figurkami przedstawiającymi jej rodzinę, przy czym nawet twarzom starano się nadawać podobieństwo do rzeczywistych osób. Intencją było złagodzenie tęsknoty za rodzinnym domem przeżywanej przez młodą małżonkę<sup>10</sup>.

Jednym z najbardziej znanych i najstarszym zachowanym do dziś domem kredensowym w Holandii jest wytworny dom Petronelli de la Curt. Ta żyjąca w latach 1624–1707 kolekcjonerka obrazów, druków, porcelany i kamieni szlachetnych została zapamiętana dzięki swojemu nieprzeciętnemu, urzędzonemu z niebywałym przepychem, domowi kredensowemu, który został zamówiony w 1670 roku, a prace nad jego ukończeniem trwały prawie 20 lat! Kredens, wykonany z drzewa oliwnego, podzielono na 11 części w trzech poziomach, które przedstawiały pokoje i ogród. Jego boki ozdobiono pionowymi i ukośnymi paskami forniru; wspierał się na czterech spiralnych nogach. Sam w sobie był przepięknym i eleganckim meblem, swą zawartością zaś przykuwał uwagę wszystkich odwiedzających dom Petronelli de la Curt. Wewnątrz znajdowało się około 1600 miniaturowych obiektów oraz 28 lalek ubranych w stroje według francuskiej, popularnej wówczas w Holandii mody. Kolejne pomieszczenia w kredensie wyposażone zostały we wspaniałe meble, dodatki, bibeloty. Ściany ozdabiała miniaturowe dzieła holenderskich mistrzów, rzeźby i płaskorzeźby z kości słoniowej, misternie wykonane zegary, pięknie ilustrowane książki, oprawione w skórę ze złotymi, tłoczonymi ornamentami, globus w mosiężnej oprawie.

Meble wypełnione były bielizną i ubraniami uszytymi z drogich materiałów. Lalki, które „mieszkały” w tym kredensowym wnętrzu, miały głowy i ramiona wykonane z wosku z wymodelowanymi realistycznymi twarzami. W Holandii nie różnicowano materiału, by przedstawiać różne klasy społeczne. Wszystkie lalki były takie same – jedynie stroje wskazywały na to, która jest służącą czy służącym, a która panią czy panem domu. Kredensowy dom Petronelli de la Curt eksponowany jest w Muzeum w Utrechcie.

Mieszczanie holenderscy, zamożni i wrażliwi na piękno, tworzyli bogato wyposażone domy lalek. Stosowane przez nich materiały, w tym także złoto, srebro czy kość słoniowa, odróżniały ich wyroby od współczesnych im modeli wykonywanych w innych krajach. Ponadto właściciele zwracali uwagę nie tylko na rzeczy subtelne i piękne, ale

<sup>10</sup> J. B u j a k : *Zabawki w Europie...*, s. 121.

także na popularne przedmioty domowe używane na co dzień. Dlatego też w holenderskich kredensach można znaleźć wiele zwykłych sprzętów służących do prac wykonywanych przez służbę. W dzisiejszych czasach są one dla badaczy epoki tak samo wartościowe i interesujące, jak te wyrafinowane, występujące w miniaturowych salonach.

### **Włoska religijność**

Warto także wspomnieć o włoskiej tradycji budowania szopek bożonarodzeniowych. Jan Bujak zaznacza, iż autorzy włoscy [...], francuscy [...], a także inni, zaliczają je również do zabawek przeznaczonych zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Wykazują oni różnorodne podobieństwa zachodzące między szopkami a domami lalek oraz zbliżone funkcje, które obie te zabawki spełniają<sup>11</sup>.

Ich ojczyzną był Neapol; tam w XIII wieku stanęła pierwsza szopka. Całe rodziny – począwszy od rodziny królewskiego i rodzin włoskiej arystokracji, a skończywszy na mieszczanach i ubogich wieśniakach – wszyscy pasjonowali się tworzeniem szopek. Wykonane z dużym realizmem odzwierciedlały codzienne i świąteczne życie miast i wsi. Co prawda w szopkach umieszczano postacie wyobrażające Świętą Rodzinę i pastuszków, jednakże wątki religijne stanowiły tylko pretekst do pokazania całego bogactwa włoskiej architektury i lalek umieszczanych w tych miniaturowych arcydziełach. *Budowano wówczas (XVII-XIX) całe kompleksy miast, dzielnic, wsi z inwentarzem, ruchem na ulicach, domami, sklepami, kościołami, trattoriami. Budowę zajmowali się dosłownie wszyscy, niezależnie od stanu i wieku. Budowle łączono w kompleksy „rodzinne”, zachowując własny styl form architektonicznych i postaci*<sup>12</sup>.

Scenerię owych szopek stanowiły przeważnie wąskie uliczki Neapolu lub górski krajobraz występujący poza miastem. Wśród domów widoczne były warsztaty rzemieślników zajmujących się swoją pracą, ludzi kupujących towary ze straganów lub siedzących w trattoriach, dzieci bawiących się zabawkami. Podobnie jak w opisanych domkach dla lalek także tutaj dbano o szczegóły i detale wykonywanych obiektów. *Małe dachówki i cegły wykonywano z gliny i wypalano, domy budowano zgodnie z plana-*

<sup>11</sup> J. B u j a k : *Zabawki w Europie...*, s. 109.

<sup>12</sup> R. Z i ę z i o : *Magia lalek. Geneza i zmienność funkcji lalek*. Płock, Toruń, Kielce 1994, s. 7.

mi i konstrukcją rzeczywistych domów, garncarze robili miniaturowe naczynia w równie szerokim asortymencie, jaki wówczas produkowano, ubiory szyto dokładnie na wzór prawdziwych, miniaturowe buty były wykonane z prawdziwej skóry, ozdoby i biżuteria – ze złota i srebra<sup>13</sup>.

Najbardziej znana szopka znajduje się w Rzymie w bazylice św. Kosmy i Damiana. Wykonana została w XVIII wieku na dworze króla Sycylii i Neapolu, Karola III Burbona. Pracowało nad nią wielu wybitnych ówczesnych artystów włoskich, a także sam król, królowa i damy dworu.

Oczywiście także włoscy rzemieślnicy, zwłaszcza na prowincji, zajmowali się wytwarzaniem wyposażenia i umeblowania do „lalkowych gospodarstw”. Tutaj królowały takie materiały jak drewno i glina, z których powstawały mebelki, naczynia kuchenne i stołowe, a także to, czym żyłli się Włosi: ryby, sery, owoce i warzywa oraz różnego rodzaju potrawy i dania wyglądające „jak żywe” na talerzach i pómiskach.

#### **Polska różnorodność**

Wtedy, gdy w krajach zachodniej Europy rozwijał się przemysł zabawkarski i powstawały duże ośrodki produkujące lalki oraz domy dla lalek, sytuacja polityczna i gospodarcza na ziemiach polskich nie sprzyjała wytwarzaniu interesujących nas zabawek. W sferach zaś bogatego patrycjatu we Włoszech, Holandii, Niemczech, Francji i Anglii pojawiły się inne jeszcze zabawki: domy lalek, dokładne miniatury domów prawdziwych ze wszystkimi szczegółami architektonicznymi, z dekoracją wewnątrz, sprzętami, figurkami ludzi itp. Żaden sztuczny ani obraz nie mógłby dać lepszego wyobrażenia o wnętrzu mieszkalnym określonego stylu, niż dają to domy lalek. Na wykonanie tych bardzo kosztownych zabawek, zasobnych w najdrobiazgowszą imitację życia, składała się praca kilku cechów. Naczynka z cyny odlewane były w cechu ludwisarzy, miseczki i garnuszki toczone w cechu garncarzy, cech stolarski robił mebelki, cech malarzy malował wyroby tragantowe, cech krawiecki szył stylowe kostiumy dla lalek itp. Kto inny wykonywał miniaturowe ogrody rokokowe z fontannami i innymi pomysłami uszczęśliwiania ludzi obfitujących w dobrobyt... Tego typu

<sup>13</sup> J. B u j a k : *Zabawki w Europie...*, s. 110.



Dom dla lalek, Chorzów pocz. XX w.  
Własność Muzeum Śląskie w Katowicach



zabawek charakterystycznych dla bogatego mieszczaństwa zachodniej Europy nie znała Polska, w której spauperyzowany stan trzeci nie mógł się zdobyć na naśladowanie poziomu życia kupców z Harlemu, Utrechtu, Amsterdamu, Florencji, Mediolanu, Paryża czy Norymburgii.<sup>14</sup>

Lalki można było kupować lub zamawiać z katalogów drogich i ekskluzywnych sklepów w Warszawie, Krakowie, Poznaniu lub we Lwowie, albo z zagranicznych magazynów Niemiec czy Francji. Oprócz tego polskie jarmarki i targi pełne były lalek i miniaturowych akcesoriów wykonywanych przez twórców ludowych.

Jednakże błędem jest sądzić, iż w polskich domach nie było tzw. lalkowych gospodarstw, pokoików czy domków dla lalek. Na początku XX wieku znana późniejsza pisarka, Magdalena Samozwaniec – córka Wojciecha Kossaka, dzieliła pokój ze swą starszą siostrą – przyszłą poetką Marią Pawlikowską-Jasnorzewską. W pokoju dziewcząt znajdował się domek dla lalek: *Lóżko Lilki oparte było o starą, chwiejącą się szafę, o którą z drugiej strony stał oparty tak zwany dom lalek, a w nim co wieczór po odrobieniu lekcji odbywały się teatralne przedstawienia. Dom składał się z dwóch pięter, poddasza i sutereny wymalowanej przez Wojciecha Kossaka, który lubił bawić się z ukochanymi córkami. Groza wiała z tej sutereny ociekającej wilgocią, pełnej pajęczyn i starych połamanych sprzętów. Górne piętro i parter zamieszkałe były przez pięknie ubrane laleczki, suterena zaś przedstawiała azyl dla lalek inwalidów, którym brakowało rąk czy nóg i które miały na sobie zniszczone i podarte suknie. [...] Raz już stała się rzecz nieopisanie okropna, kiedy rozzłoszczona na siostrę Lilka wysuniętą spod kołdry nogą kopnęła z całej siły szafę, która zachwiała się i całym swoim ciężarem zawałiła cały dom lalek. Ileż lalczek potraciło wtedy nosy, ile ślicznych, giętych, wyściełanych mebelków potraciło nogi! Miniaturowe wazon, zegary ścienne i lampy przywiezione przez Tatę z Wiednia rozsypały się w drobny mak [...]*<sup>15</sup>. Zwróćmy uwagę, że domek w pokoju sióstr Kossakówien nie był dekoracją – był (nareszcie!) prawdziwą zabawką, która ożywała dzięki wspólnym zabawom dziewczynek i ich taty. W tej samej książce autorka opisuje magiczne i cudowne dlań miejsce – sklep z zabawkami: *W czasach kiedy Lilka i Madzia były małutkimi dziewczynkami, istniały w Krakowie czarodziejskie dla nich*

<sup>14</sup> T. Seweryn: *Polskie zabawki ludowe*. Warszawa 1960, s. 66.

<sup>15</sup> M. Samozwaniec: *Maria i Magdalena*. Kraków 1978, s. 16-17.

Fragment kuchni domku dla lalek, Mysłowice I. 30. XX w.  
Własność Muzeum Historii Katowic



M. Samozwaniec: *Maria i Magdalena*.  
Kraków 1978, s. 16-17.



firmy, o których dawno słuch zaginął. Na przykład skład zabawek pana Fenza, na rogu Rynku i Sławkowskie. Pan Fenz – stary jegomość z wiszącymi siwymi wąsikami – był kupcem bez uśmiechu, pełnym powagi i godności. Za ladą siedziała pani Fenzowa... Dzieciom oczy zachodziły mgłą pożądaniami, gdy wchodziły do tego dziecięcego raju. Zabawki były wówczas solidne, żadnej lipy, żadnego bujania. Lalki miały pod suknią wszystko co potrzeba: halki, majteczki. Zamożniejsze posiadały skórzane kuferki, w których szufladach leżały stopy bielizny, zapasowe sukienki, płaszczki, kapelusze. Lalki jak dzieci miały swoje mebelki, kuchnie z rondlami, wózeczki, nawet miniaturowe piłki i inne zabawki. Wszystkie te cuda sprowadzane były z Wiednia, tak jak przeważnie krakowskie towary, i wykonane były z drobiazgową starannością<sup>16</sup>.

Wiele takich sklepów istniało w polskich miastach i to właśnie tutaj zaopatrywano się w miniaturowe mebelki i inne przedmioty stanowiące wyposażenie gospodarstw

<sup>16</sup> Tamże, s. 151–152.



Fragment kuchni domku dla lalek, Mysłowice l. 30. XX w.  
Własność Muzeum Historii Katowic



Pokój domku dla lalek, Mysłowice I. 30. XX w.  
Własność Muzeum Historii Katowic

lalek, którymi bawiły się polskie dziewczynki.

Krótki opis zabawy znajdujemy w Wałach granicznych. Opowieści z kresów ukraińskich Edwarda Woronieckiego z 1921 roku: *Ulubioną zabawą Olesi była gra w męża i żonę. Nigdy jej się to nie sprzyrzyło. Wybierano czysty kącik na przyzbie koło płotu. Olesia rozstawiała mebelki dla lalki: stołeczki, łóżko, kanapkę i szafkę, brała lalkę na kolana i siadała razem z Michasiem na ławeczce składanej*<sup>17</sup>.

Pięknie i wzruszająco napisała Halina Górska w powieści *Druga brama* o tym, z jakimi emocjami i powagą dzieci podchodziły do zabawy w domku dla lalek; jak dorosłe i ważne były ich problemy. Czy z tych dziewczynek wyrosły później wartościowe kobiety i czy miało na nie wpływ to, jak i czym się bawiły? *Nie było między nami ani chwili naprężenia, ani chwili tego nieprzyjemnego uczucia, kiedy to nie wiadomo z początk, u co robić z gościem, i kiedy gość także nie wie, co robić ze sobą... Ani jednej takiej chwili, gdy... zasłania się dyskretnie lalki i gospodarstwo, bo nie wiadomo, czy gość nie będzie „robił dorosłego”. Sabinka podeszła od razu do gospodarstwa i lalek, ale zrobiła to nie tylko inaczej niż inne dzieci, które znałam, lecz także inaczej niż ja sama. Nie podeszła do nich wcale jak*

<sup>17</sup> E. Woroniecki: *Wały graniczne. Opowieści z kresów ukraińskich*. W: *Godziny dzieciństwa*. Wybór: D. Stępniewska, B. Walczyna. Warszawa 1988, s. 221.

*POKOIK W DREWNIANEJ SKRZYŃCE PO WARZYWACH* wykonał dla swojej córki Krysi, urodzonej w 1934 w Rydułtowach na Górnym Śląsku, jej ojciec Adam Postawka – sanitariusz pracujący w Rybnickim Szpitalu Psychiatrycznym. Uzdolniony tata wykonał mebelki ze świetnej jakościowo sklejki, pozyskanej z pudełek po papierosach, a ozdobne uchwyty - z gwoździ i korallików. Kołdry i poduszki są starannie odtworzonymi miniaturowymi koplami ówczesnego wyposażenia śląskich syplalni.

Aneta Popiel-Machnicka, która wyszukała pokoi-skrynkę na strychu jednego ze śląskich domów, postanowiła naprawić pościel i wyposażenie, zawiesić odpowiednie „Święte Obrazy” i przywrócić mu dawny, pełen życia charakter, mając nadzieję, że Pani Krysią patrzy z radością z góry na swój uratowany pokoi z dzieciństwa...

Domek z kolekcji Anety Popiel-Machnickiej.



do zabawek. Było to od razu tak, jakby jedna matka, która ma dzieci, gospodarstwo i wszystkie związane z tym radości, smutki i kłopoty, przyszła do drugiej matki, która ma je również. Brała z miłością na rękę moje dziewczynki..., zapytała rzeczowo, czy moja kuchnia „dobrze pali” i czy jest w niej piecyk do ciasta, powzdychała nad porcelaną, że to się tak tłucze. I od razu każda rzecz, którą Sabinka brała do ręki, zyskiwała jakiś rzeczywisty sens i wagę, zupełnie jakbym dotychczas nie znała moich zabawek<sup>18</sup>.

Domki dla lalek często były nieosiągalne dla dzieci. Jak już wspomniano wcześniej, były drogie, a filigranowe bibeloty, naczynia ze szkła i porcelany często mogły zniszczyć się lub potłuc podczas zabawy. Gdy rozpoczęto produkcję masową mebelków i domków dla lalek, zabawki te były bardziej przystępne i tańsze – wykonywane z drewna i tworzyw sztucznych mogły znaleźć się właściwie w każdym domu, a jednocześnie nie było obawy, że szybko się zużyją. Jednakże nigdy nie dorównały starym domkom, wykonywanym z precyzją i cierpliwością przez artystów i rzemieślników.

Po II wojnie światowej, w czasach, które współczesnym dzieciom wydają się czarno-białe, można było spotkać jeszcze takie domki. Domki na zawsze pozostające w pamięci. Jeszcze dzisiaj widzę go wyraźnie, chociaż tyle lat minęło. Było to, kiedy istniały prywatne sklepy, ok. 1948-49 r., prowadzona przez mamę za rękę, przystawałam przed wystawą chyba sklepu meblowego, nie pamiętam, bo widziałam za szybą tylko jedno: dom dla lalek. Piętrowy, otwarty z dwóch stron; pokoiki, firaneczki, mebelki tapicerowane, kwiaty w wazonikach, cały bogaty mieszczański świat, a w nich małe postacie. Byłam głucha na wołanie mamy, ciągnięcie ręki itp. Na początku lat 50-tych domek zniknął wraz ze sklepem prywatnym<sup>19</sup>.

W swej ostatniej, biograficznej powieści *Zielone drzwi* Katarzyna Grochola zamieściła opis domku, który oglądała jako dziecko, w latach 60. XX wieku: [...] „a u tych sąsiadów olbrzymi, dwupiętrowy ponemiecki dom dla lalek. Boże, nigdy w życiu potem nie widziałam czegoś tak pięknego. Na dole salon, w salonie maciupęńkie, prawdziwe wełniane dywany, drewniane, mahoniowe, obijane tkaniną krzesła i szezlong, stół drewniany okrągły, na wygiętych nogach, w oknach, które można było otworzyć – firaneczki i zasłony. Na

<sup>18</sup> H. Górska : *Druga brama*. W: *Godziny dzieciństwa...*, s. 331-332.

<sup>19</sup> J. Lipińska-Sajdak : *Miś ideologicznie niesłuszny*. „Zabawy i zabawki” 1997. Nr 1 - 2, s. 166.



Wybrane pokoje domku dla lalek, Katowice I. 30. XX w.  
Własność prywatna

ścianach wisiły miniaturowe obrazy, z prawej strony stał kredens z szybkami i pomocnik. Przy kominku fotele i stoliczek. W sypialni na górze cudowne łóżeczko z haftowaną pościelą, obok niego znajdowały się lustro, toaletka, białe mebelki.

Stałam przed tym domem ustawionym na dużym stole i wymyślałam związane z nim historie. Czasem wolno mi było wziąć coś do ręki. Krzesła były niesamowite, wyglądały jak prawdziwe, tylko pomniejszone przez jakiegoś czarodzieja. Szkoda, że producenci Barbie nie przejechali się kiedyś do Krotoszyna i nie zobaczyli, co to znaczy prawdziwy dom dla lalek. Nigdy już nie zachwyciłam się żadną lalką ani głupią ebonitową... zabawką<sup>20</sup>.

Czy to jedynie przypadek i bardzo dobra pamięć pisarki, że po tylu latach pamięta ów domek i to w najdrobniejszych szczegółach? Że jest jej pierwszym wspomnieniem z dzieciństwa i pisze o nim od razu na początku książki? A może to kolejna niezwykła cecha domków dla lalek – gdy je zobaczymy, zapamiętujemy na zawsze i chyba na zawsze już o nich marzymy?

<sup>20</sup> K. Grochola : *Zielone drzwi*. Kraków 2010, s. 80.

Dom dla lalek, Katowice I. 30. XX w.  
Własność prywatna



### Zakończenie, czyli krótka opowieść o hrabii, motylach i domku dla lalek

Domy i pokoiki dla lalek to nie tylko dzieła wybitnych artystów czy też precyzyjnych rzemieślników. I chociaż stanowiły one niezaprzeczalnie dokument epoki, odzwierciedlały życie ówczesnych ludzi, dekorowały domy, były zabawką dla pokoleń dziewczynek, były także, i być może jest to dla nich najważniejsze wyrazem miłości dorosłych do dzieci. Bo jak inaczej nazwać żmudną, wielogodzinną pracę, którą wykonywali rodzice i dziadkowie, by dla swych pociech stworzyć piękny, umeblowany dom dla lalek? Dziadek dla ukochanej wnuczki, ojciec dla córki potrafili własnymi rękami wykonać zabawkę i podarować ją pod choinkę lub na urodziny.

Jeden z takich domów znajduje się w mieszkaniu przy ul. Szafranka w Katowicach, zaledwie kilka kroków od Muzeum Historii Katowic. W pięknym, pełnym starych mebli i pamiątek salonie, na komodzie stoi dom dla lalek. Duży, ze spadzistym dachem, od parteru po strych wypełniony miniaturowymi przedmiotami, bibelotami i naczyniami. Pokoiki urządzone są podobnie, jak prawdziwe pokoje w mieszkaniu właścicielki domku – pani Adelajdy. Urodziła się w Bydgoszczy w 1927 roku jako córka Sergiusza hrabiego Tolla i Józefiny z domu Hoffmeister. Jej ojciec był wybitnym polskim uczonym, wielkim

Wybrane pokoje domku dla lalek, Katowice I. 30. XX w.  
Własność prywatna



miłośnikiem i badaczem polskiej przyrody, a także światowej sławy specjalistą badającym gatunki motyli z rodziny Coleophoridae. Hrabia Toll często zabierał swą jedynaczkę, którą nazywał pieszczotliwie Aleczką, do lasu. Tam spędzali długie godziny na szukaniu gąsienic i owadów. Córka służyła ojcu dobrym wzrokiem, a on opowiadał jej o życiu i zachowaniach motyli. Niektóre z odkrytych przez naukowca gatunków motyli mają w swej nazwie ukryte imię córeczki – adelaidae. W ten sposób ojciec podkreślił, jak ważna była ona w jego życiu. Gdy Aleczka miała 5 lub 6 lat otrzymała od taty niezwykle cenny prezent – właśnie ów dom dla lalek. Przez trzy zimy – jak mówi pani Adelajda – ojciec w tajemnicy w swoim pokoju robił dla mnie ten domek. W czasie, gdy nie mógł prowadzić badań nad motylami w lasach i na łąkach, zamykał się, nie wpuszczał mnie do siebie i na swoje urodziny dostałam ten piękny domek dla lalek.

Precyzja wykonania różnych detali w domku, mebelki, książki w bibliotece, a nawet poroża żuków-jelonków imitujące rogi jeleni wiszące w przedpokoju świadczą o wielkich zdolnościach, ale także cierpliwości hrabiego, która była potrzebna podczas pracy nad tworzeniem miniaturowego świata. Może fakt, że zawodowo zajmował się małymi owadami sprawił, iż mógł zająć się pracą nad niewielkimi, filigranowymi przedmiotami stanowiącymi wyposażenie domku.

W 1938 roku cała rodzina Tollów przeniosła się do Katowic i zamieszkała przy ul. Szafranka. Ojciec pani Adelajdy miał rozpocząć pracę w powstającym Muzeum Śląskim. Wybuch wojny zmienił te plany, ale Tollowie pozostali w Katowicach, gdzie Sergiusz Toll pracował do końca życia.

Domek dla lalek zachował się – po Aleczce bawiła się nim jej córka, a później wnuczka. Teraz jest najdroższą pamiątką po ukochanym ojcu, dziadku i pradziadku. Zachwyca wciąż domowników i gości, a jego sylwetka dominuje w pokoju.

\*\*\*

O domkach dla lalek nie powinno się pisać. To one opisują nam ludzi, których już nie ma i czasy, które minęły. Pokazują świat – często bardzo idealny i piękny – przypominający bajkę, w której razem z królową zasnął cały dwór, wszyscy przy wykonywanych właśnie czynnościach.

Do domków nie można podchodzić bez emocji; zachwycają nas, wzbudzają podziw dla wykonawców, powodują zadumę. Niektórzy określają je jako szczyt sztuki zabawkar-  
skiej, a jednocześnie jej koniec<sup>21</sup>.

A na pytanie czym właściwie były: dokumentem epoki, dekoracją czy zabawką? – każdy musi sam znaleźć odpowiedź.

<sup>21</sup> T. Seweryn: *Polskie zabawki ludowe*. Warszawa 1960, s. 66.

#### Wybrana literatura:

1. B u j a k J a n : *O genezie i zmiennych funkcjach lalki*. „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Etnograficzne”, 1983 r., z. 18.
2. B u j a k J a n : *Zabawki w Europie. Zarys dziejów – rozwój zainteresowań*. Kraków 1988.
3. D i c k e n s C h a r l e s : *Kolęda. Świerszcz za kominem*. Warszawa 1998.
4. *Dom lalek. Przewodnik*. Warszawa 1999.
5. *Godziny dzieciństwa*. Wybór: D a n u t a S t ę p n i e w s k a , B a r b a r a W a l c z y n a . Warszawa 1988.
6. G r o c h o l a K a t a r z y n a : *Zielone drzwi*. Kraków 2010.
7. H o f f m a n n E r n s t T . A . : *Dziadek do orzechów*. Warszawa 1968.
8. L e w i Ń s k a T e r e s a : *Lala i miś*. „Wiedza i Życie” 2000 r., nr 6.
9. L i p o Ń s k a - S a j d a k J a d w i g a : *Miś ideologicznie niesłuszny*. „Zabawy i zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludyzmu i ludyzności”, 1997, nr 1-2.
10. P a n a t i C h a r l e s : *Niezwykłe dzieje zwykłych rzeczy*. Warszawa 2004.
11. P a s i e r b s k a H a l i n a : *Doll's Houses from the V&A Museum of Childhood*. London 2008.
12. S a m o z w a n i e c M a g d a l e n a : *Maria i Magdalena*. Kraków 1978.
13. S e w e r y n T a d e u s z : *Polskie zabawki ludowe*. Warszawa 1960.
14. S z u b e r t M a ł g o r z a t a : *Leksykon rzeczy minionych i przemijających*. Warszawa 2003.
15. Z i ę z i o R y s z a r d : *Magia lalki. Geneza i zmienność funkcji lalki*. Płock, Toruń, Kielce 1994.
16. Z i ó ł k o w s k a M a r i a : *Skąd my to znamy*. Warszawa 1997.







*Duży dom ośmiopokojowy z otwieranymi ścianami frontowymi i dachem. Każdy pokój urządzony w odrębny sposób. Wnętrza pomieszczeń pokryte są pięknymi tapetami.*

**Marek Sosenko**

## **DROGA DO DOMU... LALEK**

Jedne luksusowe, z bogatym pałacowym wyposażeniem, inne skromne, jednoizbowe z równie skromnym umeblowaniem i nielicznymi sprzętami – wszystkie kochane przez dzieci. Kochane jednak do momentu, gdy dorastająca panienska uzna, że bawienie się w „mamę” i w „dom” już jest zbyt „dziecinne” zwłaszcza, że własny dom i dzieci staną się niebawem rzeczywistością i obowiązkiem. Przychodzi więc czas, gdy domek ląduje w śmieciach albo wynoszony jest na strych. Duże gabaryty domków są w tym przypadku ich wrogiem – na ogół we współczesnych mieszkaniach brak miejsca na duże przedmioty.

Na polskim rynku pojawiało się bardzo mało fabrycznych domków, gdyż nasz rodzimy przemysł nie upatrywał w takiej produkcji intratnego interesu. Sprowadzane z zagranicy były bardzo drogie, zwłaszcza, że należało jeszcze kupić do nich umeblowanie, sprzęty, obrazy, zegary, lustra, drobiazgi, a w końcu i odpowiedniej wielkości lałki. Stąd też większość domków, którymi bawiły się nasze babcie, budowali bardziej lub mniej zdolni tatusiowie albo zamawiano je w zakładach stolarskich i introligatorniach. Niektóre wykonywano po godzinach pracy w modelarniach fabrycznych.

Moja historia kolekcjonerstwa ma bardzo wczesne początki, bo już jako 3-letni malec zacząłem intensywnie zbierać znaczki pocztowe. W szkole podstawowej zainteresowały mnie zabytkowe wyroby kowalskie i żeliwne, następnie stare pieniądze i tak pasja kolekcjonerska zataczała coraz szersze kręgi, aż w 1977 roku dołączyły do zbiorów zabytkowe zabawki.

Jak to przeważnie bywa, trzeba było przypadku – impulsu, aby los zapoczątkował moją przygodę z zabawkami. W czasie, gdy pracowałem w Muzeum Narodowym w Krakowie, zwróciła się do mnie z propozycją współpracy Telewizyjna Wytwórnia Filmowa „Politel”. Kontakty z wieloma nowymi osobami zaowocowały przyjaźniami, m.in. z pewną panią, która postanowiła na stałe wyjechać z Polski. Stała się ona przed problemem zlikwidowania dobytku ze swojego ogromnego mieszkania. Gdy próbowała kolekcję



*Dom piętrowy z mansardami z początku XX wieku. Domek pokazany jest od strony ze sztywną fasadą, z drugiej strony widoczne są wnętrza pokoi, które można sobie meblować i wyposażać odpowiednimi sprzętami. Z kolekcji Marka Sosenko*

swych zabawek zaoferować młodemu podówczas muzeum zabawek w Kielcach, to zechciało włączyć do swych zbiorów jedną porcelanową lalkę. Kiedy usłyszałem, jak wygląda sytuacja i kiedy pani Wanda powiedziała, że jak ja się tymi zabawkami nie zaopiekuję, to po prostu przepadną – pomyślałem, że to szansa dla mnie na zmianę zainteresowań. Ponieważ od wielu lat obserwowałem świat kolekcjonerski i wiedziałem, że wiele dzieł, które od dawna ceniono za granicą, u nas jest pomijanych, uznałem że właśnie moją rolą powinno być uratowanie jak największej liczby zabytkowych zabawek. Decyzja była pozytywna, choć wówczas nie bardzo zdawałem sobie sprawę z trudności zadania. Jak wyglądały zdobyte wówczas zasoby stanowiące podwalinę kolosalnej dziś, bo liczącej ponad 40 000 obiektów?

Otóż wszechstronność tego inwentarza zaskoczyła mnie. Były tam więc lalki porcelanowe, celuloidowe, ceratowe, szmaciane, drewniana lalka- chłopiec poruszająca wszystkimi kończynami i głową wyłącznie w zakresie odpowiadającym anatomicznym możliwościom ludzkiego ciała, meble dla lalek, ubranka, masa koralików, cekinów, pa-smanterii, guziczków, (nawet 3-milimetrowych), miśki pluszowe i inne pluszaki, kolejka metalowa z szynami, budynkami kolejowymi, samochodziki blaszane, w tym niezwykle egzemplarze z niemieckiej firmy Schuco. Samochodziki te do dziś są powodem do dumy, gdyż poruszające je tajemnicze mechanizmy do teraz budzą podziw. Niezwykle jest np. „auto roku 2000” – nakręcane kluczykiem, ruszające i zatrzymujące się na sygnał gwizdka, posiadające otwierane na dwie strony pokrywy silnika oraz ruchomy reflektor „szperacz” sprzężony z przednimi kołami. Najbardziej zadziwiający mechanizm – uruchamiany za wyciągnięciem tylnego zderzaka – powoduje, że auto cofa się do garażu, tam wyłącza silnik i zamyka za sobą garażowe drzwi a następnie po zdjęciu i odłożeniu słuchawki z telefonu wiszącego na ścianie garażu – włącza silnik, biega do przodu, otwiera drzwi i wyjeżdża z garażu. Inne autka to m.in. piękna, drewniana straż, ciężarówka oraz wielki autobus z podnoszonym dachem i otwieranymi drzwiami, aby można było sadzać na fotelach pasażerów – lalki.

Wśród zabawek optycznych wymienić muszę jedyny jak dotychczas w kolekcji stroboskop (praksinoskop) – będący praprzodkiem kina – oraz projektory filmowe ze sławnym „Pathé Baby” i filmami z Myszką Miki i kotem Felixem do kompletu, a także stro-



Mocno zniszczony przez powódź w 2010 roku duży  
tekturowy 100 letni domek z trzema pokojami,  
werandą i ogródkiem.  
Z kolekcji Marka Sosenko



boskopy kartonikowe, przeglądarki stereoskopowe i „stereopary” – kartoniki ze zdjęciami lub rysunkami do oglądania przestrzennych widoków – jak w fotoplastikonie.

Bardzo duże działy stanowiły gry planszowe, głównie polskie w oryginalnych pudełkach, oraz książeczki dla dzieci, w większości mocno zużyte, zwłaszcza te dla najmłodszych. Były tam prawie kompletne serie (po kilkadziesiąt sztuk) zeszytkowych bajek, a także czarodziejskie książeczki, w których ilustracja ukazywała się za potarciem srebrną monetą lub po zmoczeniu konturów wodą. Te ostatnie są tak rzadkie, że do dziś zaledwie o kilka powiększyła się ich kolekcja.

Dział muzyczny, w którym główną rolę grały miniaturowe katarynki i pozytywki, tworzyły również płyty i odpowiednio małe dziecięcy gramofonik oraz małe instrumenty muzyczne: trąbki, gwizdki, bębenki.

Militaria reprezentowało głównie bardzo liczne ołowiane wojsko, wykonane z końcem XIX i na początku XX wieku, oraz wojsko z okresu II wojny światowej, wykonane bardzo starannie z lineolu i elastolinu. Do tego dochodziły wojskowe pojazdy, armatki, szabelki, pistolety na kapiszony i plansze z wojskiem papierowym. Kartony z niewyciętym wojskiem i z innymi motywami do naklejania na tekturki, wycinania i klejenia to też duży zbiór, w którego skład wchodziły m.in. kalkomanie – utracone, niestety, bezpowrotnie w czasie powodzi w 2010 roku.

Karty do gry dla dorosłych i dla dzieci – na przykład Koziołek Matołek jako Czarny Piotruś – akcesoria karnawałowe: maski, konfetti, serpentyny, lampiony, ozdoby choinkowe wykonane fabrycznie i ręcznie oraz mnóstwo, mnóstwo innych rzeczy trudnych do wyliczenia brat pani Wandy wiele razy pakował do swojego fiata i przewoził do mojego domu.

Wprawdzie w tej masie zabawek były mebelki, serwisy porcelanowe i metalowe, sztuce, świeczniki, różnorodne naczynia, garnuszki, dzbanki, pokrywki, ale nie było lałkowego domku. Na pierwszy musiałem czekać aż 5 lat. Nabyłem go w Jeleniej Górze. Była to mocno zabrudzona i zrujnowana „Willa Christel” z resztkami elektrycznej instalacji

*Fragment parteru domku z widocznym wyposażeniem pralni i sklepu, w którym sprzedawczyni opiera się o miniaturową kasę pancerną. Z kolekcji Marka Sosenko*





Dom – fragment miasteczka ze sklepem pralnią i kuźnią. Koniec XIX wieku. Parterowe pomieszczenia mają na filarach namalowane imitacje kolumn.  
Z kolekcji Marka Sosenko

cji oświetleniowej i oryginalnych tapet. Nie zachowało się umeblowanie, pozostał jedynie klozet i miniaturowa rolka papieru toaletowego w pomieszczeniu na parterze pod schodami. Niedługo po pierwszym zakupie zadzwonił do mnie znany mi już jeleniogórski antykwariusz z wiadomością, że na strychu u klienta znajdują się dwa domki w opłakanym stanie, za to w bardzo atrakcyjnej cenie. Czyszczenie ich ze stryhowego brudu stanowiło nie lada wyzwanie, ale determinacja została nagrodzona, bo udało się uratować większość oryginalnych ta jedynie na parter i piętro. Podział taki okazał się jednak wygodny, gdyż łatwo było zmieścić większą liczbę sprzętów w każdym z pokoi.

Wojáže po Polsce zaprowadziły mnie w 1987 roku do Wrocławia, gdzie udało mi się zdobyć dwa znakomite komplety mebli dla lalek i duże tapetowane pokoje, składające się z podłogi i trzech ścian. Jeden ażurowy komplet mebelków wykonano w stylu rokoka z mahoniowych deszczulek pochodzących z rozmontowanych pudełek po cygarach. Drugi, w stylu renesansowym, wykonano z orzechowych deseczek. Stan zachowania był na tyle dobry, że nie wymagały nawet czyszczenia, jedynie kilka rokokowych krzesełek miało złamane wzdłuż usłojenia drewna nogi, a renesansowym kredensom brakowało drobnych aplikacji. Byłem bardzo ciekaw, skąd takie piękne i tak dobrze zachowane zabawki znalazły się na giełdzie staroci, więc zapytałem sprzedawcę, czy ma jakąś wiedzę na ten temat. Okazało się, że mebelki pochodzą z jego rodziny, a wykonał je pradziadek ze strony matki dla swojej ukochanej córeczki pod koniec XIX wieku. Dziadek był modelarzem form w jednej z dolnośląskich odlewni żelaza, stąd takie zdolności manualne i perfekcja wykonania.

Można powiedzieć, iż kolejne domki same zaczęły mnie odnajdywać. Najpierw była to skromna jednoizbowa klasa szkolna z lat 30. XX wieku, którą po jednej z wystaw podarowała mi mieszkająca w Krakowie lwowlanka. Jako kilkunastoletnia dziewczynka opuściła wraz z rodzicami swoje rodzinne miasto, zabierając jedynie skromny dobytek, w tym kilka zabawek. Następny domek – drewniany, wykonany z tzw. muru pruskiego, czyli z elewacją z wbudowanymi belkami w mur i dachem z drewnianej, lakierowanej na czerwono dachówki – stanowił prawdopodobnie część dużej zabudowy. Jego twórcy nie przewidzieli jakiegokolwiek wyposażenia go, bo wszystkie ściany, drzwi i okna miał zamknięte na stałe. Dalsze zdobycze to: wnętrze sklepu spożywczego i apteki, składające



Skromne wnętrze dwulizbowe z początku XX wieku. Pokój urządzony sprzętami z lat 30-tych XX wieku a kuchnia z lat 50-tych XX wieku.  
Z kolekcji Marka Sosenko

*Pokoik dziecienny z obrazkami ze scenkami z dziećmi i laleczkami dzieciakami.  
Z kolekcji Marka Sosenki*



się z lady sklepowej, regałów z szufladkami i półkami oraz z resztkami drobiazgów, stanowiących wyposażenie i towar sklepowy. Były tam wagi, moździerz, młynki, butelki i buteleczki, pudełka, wiaderka, miniaturowe worki z towarem, a nawet maleńkie opakowania po artykułach spożywczych, np. cykorii, medykamentach i środkach czystości – w tym buteleczka z etykietką „Meblo-Doktor, środek do odświeżania i konserwacji mebli”. Był to prezent od konserwatora, którego mrówczej, nieustrudzonej i wykonywanej z wielkim znanstwem pracy włożonej w naprawę i rekonstrukcję zawdzięczamy przywrócenie do stanu ekspozycyjnego kilkuset zabawek, w tym statków żaglowych i parowych o bardzo skomplikowanej konstrukcji. Całą pracę pan Stankiewicz, bo tak nazywał się ów wiekowy konserwator – wspominany przez nas z wielkim sentymentem i wdzięcznością – wykonywał jako wolontariusz jedynie za zwrotem kosztów materiałowych, do czasu, gdy zaniemógł złożony ciężką chorobą. Zawód modelarza zdobywał on jeszcze w wiedeńskich pracowniach, a naprawianie naszych zabawek traktował trochę jako rozrywkę, trochę jako odmładzającą terapię. Nigdy nie zapomnę, z jaką miną oczekiwał naszego zachwytu i pochwał, gdy oddawał naprawione zabawki!



*Fragment domku osmiopokojowego.  
Z kolekcji Marka Sosenki*

Domki o nietypowych funkcjach wyróżniają się nie tylko architekturą, ale i wyposażeniem trafiają się rzadziej niż tradycyjne. Jeśli brak w nich sprzętów, to rekonstrukcja pierwotnej scenarii i poszukiwanie stosownych akcesoriów wymaga czasu i dużej dozy szczęścia. Do takich rarytasów należy w naszym zbiorze m.in. piętrowy budynek, na którego parterze mieści się pralnia, sklep i kuźnia. Oddzielają je od siebie ścianki dekorowane malowanymi kolumnami na froncie. Miniaturowe sprzęty, puszcзки, lejki, garnki, butelki, maleńka cynowa kasa pancerna wypełniają sklepik, w którym przy kredensiku stoi porcelanowa lalka – sprzedawczyni. W sąsiednim pomieszczeniu blaszany kowal („napędzany” ręcznie lub za pośrednictwem koła z pasem transmisyjnym) bije młotem w kowadło. Przy nim stoi bańka na olej, beczki, lejki, a na podłodze poniewierają się wióry. Całość, mimo iż pomieszczenia są maleńkie, bardzo sugestywnie oddaje charakter miasteczka z końca XIX wieku.

Inny piętrowy budynek, ni to gospodarczy, ni to stodoła, pięknie wytapetowany posiada 3 pary drzwi wykonanych z poziomo ułożonych, zamkniętych w ramy klepek.



Za dwuskrzydłowymi drzwiami kryją się różne tajemnice, bo zależnie od pomysłowości dziecka po ich otwarciu zobaczymy słomę i siano, jeśli będzie to „wersja stodoły”, albo konie, krowy, owieczki, osiołka – jeśli domek wykorzystano się na oborę i stajnię. Mogą też być tam złożone narzędzia rolnicze, ciągnik, wóz itp. Ponieważ budynek ów trafił do nas bez wyposażenia, zależnie od pomysłu umieszczamy w nim dowolne sprzęty, a jeśli postawimy go przy torowisku dużej kolejki, zyska następane ciekawe funkcje, np. magazynu worków ze zbożem i mąką lub paczek z różnymi towarami. Tak jak dawniej bawiły się nim dzieci, tak i my bawimy się nowymi aranżacjami i, o dziwo, wszystko świetnie pasuje, aż żal demontować udane urządzenie wnętrza i otoczenia.

Znajdując od czasu do czasu małe sprzęty religijne, jak monstrancje, kieli chy, świeczniki, włączałem je do kolekcji, ale w najśmielszych marzeniach nie sądziłem, że uda mi się dokupić do tych sprzętów kościół zabawki. W ogóle historia była zabawna, bo na giełdzie staroci oferowano ażurowo wyciętą za pomocą piły „laubzegi” budowlę jako... klatkę na ptaki; znajdujące się wewnątrz siano i śmieci ukrywały bowiem prawdziwą funkcję zabawki. Gdy w domu zacząłem czyścić i opróżniać „klatkę”, ukazały się najpierw ławki, potem konfesjonały, haftowana stół, a w końcu ołtarz główny i dwa boczne z pięknymi obrazami. Było też kilka cynowych paramentów. Wyczyszczona, a następnie naprawiona przez artystę rzeźbiarza Zbigniewa Blejarskiego – który w przeddzień wystawy „Masyw kolekcjonerski” w 2009 roku bezinteresownie zrekonstruował brakujące ażury – świątynia odzyskała swą świetność. Potem uzupełniono brakujące sprzęty i zainstalowano oświetlenie, tak że obecnie kościół ten jest jednym z najbardziej oryginalnych eksponatów w kolekcji domków. Brakuje w nim jedynie księdza, ale może i ten element uda się uzupełnić.

Podróż w bardzo odległe czasy możemy odbyć. Ilekroć oglądaliśmy staropolską komnatę urządzonej w niezwykle – perspektywiczny sposób ze scenografią jakby żywcem wyjętą z Zemsty Aleksandra Fredry. Diorama, z centralnie ustawionym stołem, szafą gdańską, piecem, zegarem podłogowym, żyrandolem i trzema postaciami przy stole, ożywiana jest światłem wpadającym przez gomółkowe okno. Światło pochodziło dawniej ze świecy ustawianej w specjalnej wnęce, lecz po latach zainstalowano bezpieczniejsze światło elektryczne.



Kilka lat temu udało mi się powiększyć kolekcję o wielki 8-pokojowy dom z podnoszonym dachem i otwieranymi ściankami frontowymi. Pokoje posiadają różne tapety od najprostszych z geometrycznym, powtarzającym się wzorkiem, nakładanym gumowym wałkiem, aż do tapet pejzażowych ze scenami romantycznymi. Jedno z najciekawszych pomieszczeń to „pokój porcelanowy”, w którym nie tylko lalka, ale wszystkie fotele, stół, kanapa, kominek a nawet kufer wykonane zostały z porcelany w stylu neorokokowym. Na kominku stoi prawdziwy zegar z brązu, z porcelanową tarczą, na której namalowano scenę spotkania zakochanych. Kuchnię wyposażono nie tylko w podstawowe sprzęty, ale i w żeliwny, emaliowany zlewomywak oraz metalowy wieszak na chochle i ręczniki. W łazience poza wanną umieszczono zlew z kranem, porcelanowy klozet z wiszącą spłuczką, a także miniaturową fontannę-umywalkę. Ściany zdobi różowa tapeta ze sceną pojenia konia w pięknym poidle, do którego spływa woda ze źródła umiejscowionego powyżej wśród drzew. Pokoik „niebieski”, zamieszkały przez dziewczynkę, ma komplet tapicerowanych na niebiesko mebelków i tapetę z romantycznymi kolumnowymi ruinami. Taka sama tapeta znajduje się na parterze, skąd prowadzą schody na górę domku. Tu umieszczono sprzęty do sprzątania, komodę, zegar stojący, wiszący wieszak na odzież i inne detale. Pokoje i otwierane ściany, w których znajdują się okna, wyposażono w karnisze mosiężne i firanki.

Do najmłodszych domków w naszej kolekcji należy wieloczęściowa budowla z XX wieku, w której demontuje się kolejne kondygnacje, aby mieć wgląd w pokoje i możliwość aranżacji wnętrza jedynie od góry, a nie od frontu. Dodatkowo wszystkie części dachu podnoszą się. Urządzenie pokoi dopiero wtedy się zaczyna, gdy natrafimy na maleńkie mebelki i sprzęty, bo pomieszczenia w tym domku są wyjątkowo maleńkie.

Kilka domków jest również atrakcyjnych od frontu, gdzie widzimy otwarte pokoje, jak i od tyłu, gdzie widoczna jest zewnętrzna architektura. Do takich należy wielki dom z różowym dachem, oknami z zamykanymi okiennicami i tarasowym wyjściem po kilku schodkach do ogrodu. Aby móc zagospodarować również poddasze, dwie części dachu są otwarte. Dzięki temu staranne ułożenie mebli w pokojach można przeciwstawić strychowemu bałaganowi.



Zagroda – drewno malowane. Wokół zwierzęta z Ilneolu i elastolinu. Lata 20-te XX wieku. Z kolekcji Marka Sosenko

W Muzeum Historycznym m. Krakowa, gdzie przed laty zorganizowałem wielką wystawę zabawek z mojej kolekcji, ostatnia sala została właśnie zaaranżowana jako strych, na którym wśród więzby dachowej rozpięte były pajęczyny, a na podłodze poniewierały się wśród kurzu zepsute zabawki, części lalek, stare narty, sanki, kolejki, rowerki bez kółek i tym podobne rupiecie. Pewnego razu spotkałem tam starszą panią, jak się później okazało po wojnie przesiedloną do Krakowa z pięknego majątku z okolic Lwowa. Stała zadumana, a po policzkach spływały jej łzy. Gdy spytałem, dlaczego płacze, odparła: „moje dawne życie było tak piękne, jak wszystko, co oglądałam w poprzednich salach, a dziś jako nikomu niepotrzebne zostało wyrzucone na strych, jak te zniszczone zabawki”.

Monotonia w każdej dziedzinie kolekcjonerstwa jest zjawiskiem niekorzystnym, bo obniża atrakcyjność ekspozycyjną zbioru. Jeśli motywacją do gromadzenia przedmiotów pozornie identycznych będzie pasja badawcza i mocne podłoże naukowe – to tak budowany zbiór będzie sensowny. W przypadku domków lalkowych wielka różnorodność architektury i możliwość dowolnego komponowania wyposażenia chroni kolekcję przed monotonią. Jeśli mamy wewnątrz do umeblowania, to największe ograniczenia wynikają z gabarytów przedmiotów, które nie mogą być ani za duże, ani za małe, poza tym trzeba zachować proporcje między poszczególnymi elementami oraz między wielkością mebli i lalek.

Przy okazji różnych wystaw manewrujemy wyposażeniem, starając się w optymalny sposób zaaranżować wnętrza. W skromnych izbach układamy np. ławki szkolne i tablicę oraz drobiazgi jak: globus, mapa, pomoce naukowe lub zmieniamy je na kredens kuchenny, stół, kuchenkę, zlew, dzbanki, garnki, chochle, talerze i sztuce. Innym razem w tych samych pomieszczeniach układamy zgrzebną syplalnię, łóżka, tapczaniki, szafki nocne i nocną lampkę. Inaczej ma się sprawa, gdy trzeba wyposażać zagrodę i budynki gospodarcze, bo chyba świnia z prosiętami, barany, pies i krowa, niechętnie ustąpiłyby miejsca szafom, łóżkom i obrazom.

Pewne zabawki, z trudem mieszczące się w formule domków dla lalek, stanowią eksponaty do aranżacji specjalistycznych scenarii. Zaliczyłbym do nich np. wszystkie budynki dworcowe, jak nastawnie, budki dróżników, dworce osobowe i towarowe



*Domek z „muru pruskiego” cały wraz z dachówką wykonany z drewna. Początek XX wieku. Domek ten nie posiada ruchomych ścian i możliwości urządzania wnętrza, stanowi jedynie element zabudowy. Z kolekcji Marka Sosenko*

wraz z postaciami kolejarzy, tragarzy, lodziarzy, gazeciarzy i podróżnych. Są to integralne części makiet kolejowych. Wśród specyficznych konstrukcji wymienilibym szopki nawiązujące do architektury kościelnej czy zamkowej albo budowli obronnych, jak Barbakan czy Brama Floriańska w Krakowie. Uzupełnione „scenerią Bożego Narodzenia” stanowią pewną odrębną grupę. Nie nadają się do zabawy „w dom”, gdyż bardziej mieszczą się w formule zabawek obserwacyjnych lub rekwizytów kolędniczych.

Pamiętniki dostarczają nam wielu informacji o zdobywaniu przez rodziców, rezygnujących z innych ważnych wydatków, kolejnych elementów wyposażenia domków, czy wysuptywaniu przez dzieciaki ostatnich oszczędności, żeby zakupić wymarzone laleczki, kuchenki, mebelki uzupełniające wyposażenie ich domku, na wzór tych, które oglądały w sklepie. Wystawa sklepowa często jest wyśnionym miejscem – swoistym do-

*Pokój umeblowany w stylu rokoko. Łóżko z baldachimem, szafa, komoda z lustrem i stolik wykonane z mahoniowych deseczek pochodzących ze skrzynek cygarowych. II połowa XIX wieku. Z kolekcji Marka Sosenko*





mem lalkowym, przed którym jak zaczarowane stoją dzieci, nie mogące pozwolić sobie na posiadanie takiego luksusu. Gdy dorosną i dorobią się pieniędzy, w końcu spełniają własne marzenia, kupując swoim dzieciom to, co było nierealne przed laty.

Obraz naszej kolekcji byłby niepełny, mimo wyliczania i opisywania kolejnych domków, gdyby nie wspomnieć o licznych katalogach firm producenckich i handlowych, oferujących domki oraz akcesoria do nich. Wiele informacji zawierają stare fotografie i pocztówki, będące kapitalnym, często bezkonkurencyjnym źródłem ikonograficznym. Gdy do tego dodać specjalistyczne opracowania i monografie katalogowe (głównie obcojęzyczne) oraz czasopisma kolekcjonerskie, to warsztat kolekcjonera i naukowca w konfrontacji ze zbiorami jest kompletny. Warsztat naukowy to jedna strona medalu, druga strona to zaplecze techniczne i materiałowe, bez którego niemożliwe byłyby fachowe naprawy lub rekonstrukcje zabytków. Wszelkie detale drewniane, papierowe tapety, stareńkie przewody, miniaturowe osprzęty elektryczne, metalowe ozdoby, a także odpowiednie narzędzia w rękach dobrego konserwatora są niezbędne.

Prawdziwym skarbem jest jednak zespół specjalistów konserwatorów, entuzjastów, którzy współpracując z nami przez lata, uratowali dla społeczeństwa tysiące zabytków, stanowiących ważny element naszego narodowego dziedzictwa kulturowego.

*Sklep z początku XX wieku z bardzo bogatym wyposażeniem – kontuar z wagą, półki sklepowe i główny regał z masą szufladek. Z kolekcji Marka Sosenko*





## **Aneta Popiel-Machnicka**

*Stare domy dla lalek zaskakująco trafnie „odbijają” spojrzenie na świat, są swoistymi stop-klatkami czasów, w których zostały stworzone. Można poprzez nie prześledzić wiele aspektów życia – nie tylko codzienność; udogodnienia w pracach domowych, zmiany zachodzące w gustach, technologiach, meblarstwie i wystroju wnętrz, ale nawet stopniowe zmiany społeczne mające miejsce w strukturze klasowej.*

*Te miniaturowe budowle mają w sobie jakiś niezwykły czar, który powoduje, że nie sposób przejść obok nich obojętnie. Dlatego domy lalek są tak cenione zarówno przez historyków i badaczy kultury, socjologów i psychologów, scenografów i projektantów jak i przez kolekcjonerów. Ora, z oczywiście, przez dzieci. Małe i te całkiem dorosłe.*

*Urzeczenie przy pierwszym – zazwyczaj przypadkowym zetknięciu z życiem w miniaturze – u wielu osób przeradza się czasem w pasję i wielką miłość. Jeśli masz jakiegokolwiek uzdolnienia manualne – samo oglądanie maleńkiego świata szybko przestaje wystarczać. Zaczynasz myśleć o Własnym Domku dla Lalek.*

*Wyciągasz ze strychu domek po swojej babci, adaptujesz nocną szafkę albo kupujesz gotowy zestaw do samodzielnego montażu. Zaczynasz patrzeć na świat i otaczające cię przedmioty z zupełnie innej perspektywy.*

## RZECZYWISTOŚĆ NIERZECZYWISTA

### Czyli, gdy uwiedzie Cię czar Domów Lalek...

Każdy przedmiot rozbierasz w myślach na części i oceniasz pod kątem przydatności do przerobienia na „coś” do domku lalek. Z czujnością obserwujesz swoje otoczenie, grzebiesz w serwisach aukcyjnych i sklepikach typu second-hand. To tu znajdujesz prawdziwe skarby za symboliczną złotówkę. Przydać może się wszystko, co ma jakikolwiek „domkowy potencjał” – bambusowa podkładka pod talerz, jedwabna apaszka w drobny wzorek, niechciana przez nikogo, wyblakła i niemodna już, babcina pasmateria.

Nie pozwalasz znajomym wyrzucać żadnych szpargałów, dopóki ty ich nie przejrzysz, a w markowej perfumerii poważnie zastanawiasz się nad kupnem wody toaletowej o nieznośnym dla ciebie zapachu – tylko dlatego, że ozdobna nakrętka byłaby idealnym żyrandolem.

Na hasło „stare rupiecie” czujesz, że twoje serce zaczyna szybciej bić. Podczas wycieczki rzucona przez kogoś od niechcenia wzmianka o pchlim targu wywołuje goniwą myśl, drżenie rąk i nerwowe przeliczanie zasobów portfela.

Po udanym polowaniu, unosząc się lekko nad ziemią, ściskasz pod pachą zawiąniętą ze zniszczoną zabawką, która ponad 30 lat czekała właśnie na ciebie z nadzieją, że przywrócisz ją do życia.



*DOM PANNY JULII to współczesny domek, wykonany w skali 1:10 około 1990 roku przez dziadka-stolarza dla wnucząt, całkowicie zaadoptowany przez Anetę Popiel-Machnicką na kamienicę z lat trzydziestych XX wieku. Wyposażenie stanowią autentyczne, solidne, ręcznie malowane drewniane mebelki, oraz metalowa umywalnia i wanna. Wnętrza ozdabiają samodzielnie wykonane przez kolekcjonerkę akcesoria – od tapet i podłóg, ozdobnych zasłon i obić, poprzez żyrandole z kryształowych korallików, haftowane wełną dywany, książki z prawdziwymi stronami i przeróżne kobiece drobiazgi. Domek z kolekcji Anety Popiel-Machnickiej*



**W Twojej wyobraźni powoli krystalizuje się wizja  
twojego Idealnego Domku.**

Leciwa broszka z zagubioną dawno kameą, po wklejeniu maleńkiej reprodukcji, będzie świetnym obrazem do salonu. Srebrny, filigranowy guzik – jest wprost idealny, by zrobić z niego wytworną paterę. Pretensjonalna podkładka pod szklankę – po odpowiednim przycięciu będzie służyła za całkiem gustowną korkową tablicę w miniaturowym biurze. kawałek pożółkłej koronki zaś zostanie wkrótce przepyszną firaną w wiktoriańskim oknie.

Zamykasz oczy, puszczasz wodze fantazji i zachłannie urządzasz, planujesz i przerabiasz dziesiątki wnętrz. Edwardiański hotelik z przytulną recepcją i przeszklonym zimowym ogrodem... Średniowieczna, pokryta kurzem i pajęczynami komnata w dawno opuszczonej wieży... Uroczy elfi domek w wydrążonym konarze i tradycyjna piekarnia wygodnie urządzona w... drewnianym chlebaku. Realizacja tych planów w skali 1:1 byłaby dla ciebie zwyczajnie niemożliwa. W skali 1:12 – ogranicza cię tylko wyobraźnia i brak umiejętności naginania czasoprzestrzeni.







*Biękitna kuchnia w DOMU PANNY JULII to pomieszczenie pełne słońca i życia, zwłaszcza gdy pojawia się w nim rumiana i zawsze skłonna do śmiechu Marianna. Pani Aneta zarządzając kuchnię długo nie mogła znaleźć zlewu, który pasowałby do tego wnętrza zarówno stylem, jak i skalą. W końcu udało jej się znaleźć małą, domową kropielniczkę i przerobiła ją na zlew taki, jaki zapamiętała z babcinej kuchni. Wyhaftowała też nieodzowny element dobrze prowadzonej kuchni – małą piócienną makatkę z napisem „Dobrego Apetytu”.*

Przy odrobinie szczęścia swoją pasją zarażasz domowników. Dziadek okazuje się być niespełnionym elektrykiem, z zapalem projektuje układ kabelków i precyzyjnie lutuje elementy twojego domkowego oświetlenia. Własny i niechętny dotąd do majsterkowania mąż – na Gwiazdkę kupuje ci profesjonalną wyrzynarkę i już następnego dnia rano zamyka się z nią w garażu. Kiedy w końcu przychodzi na śniadanie – opowiada tylko o tym, jaki patent wymyślił na wycinanie otworów w sklejce. W okolicach obiadu pyta, kiedy masz imieniny i czy nie jest ci przypadkiem potrzebny komplet narzędzi precyzyjnych. Ku ogromnemu zdumieniu wszystkich, twoja teściowa wyciąga z piwnicy swoje

*Kobiece akcesoria w DOMU PANNY JULII. Rozwieszane pranie w łazience, porozkładana wszędzie bielizna i części strojów, niefrasobliwy bałagan i mieszanina stylów, tworzą naturalną atmosferę kobiecego sanktuarium. Aby zrównoważyć odbiór przepelnionych drobiazgami pokoi, artystka zarządzając wnętrza zastosowała w nich dość ubogą paletę stonowanych barw i umiarkowanie w używaniu deseni i wzorów.*





*DOM PISARZA to dwupokojowy, niemiecki roombox z lat pięćdziesiątych XX wieku, który Aneta Popiel-Machnicka uratowała z kompletnej ruiny i dowcipnie zamieniła w pełen pieczołowicie odtworzonych detali, kawalerski przybytek. Jak więc przystało na mieszkanie kawalera, a w dodatku niespełnionego pisarza – wszędzie walają się zapisane na maszynie, pogniecione kartki papieru, w zlewie leżą niepozmywane naczynia, a rdza i bród malowniczo wżarty się w kafelki kabiny prysznicowej, wciśniętej w kuchenny kąt maleńkiego metrażu. Nad całością góruje półka uginająca się pod książkami, z których każda ma prawdziwe kartki i okładki.*

*Domek z kolekcji Anety Popiel-Machnickiej.*



*DOM KRAWCOWEJ. Oto przykład jak zabawkowy, wykonany ze sklejki, mały i niepozorny domek, może – niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – przeistoczyć się w pełne uroku miejsce pracy dla 15-centymetrowej krawcowej. Pani Aneta wycięła w dachu domku połaciowe okna, które doświetliły górne pokoje i urządziła w nich pracownię krawiecką oraz przymierzalnię. W parterowych pomieszczeniach znalazło się miejsce na łazienkę i składzik krawieckich różności oraz prywatny pokój-sypialnię krawcowej. Wszędzie piętrzą się bele i kupony materiałów, miniaturowe ozdoby, nici, a nawet tabele i wykroje krawieckie. Kolekcjonerka, wykonując te wszystkie maleńkie akcesoria, starała się by były jak najwierniej odtworzone oraz by sprawiały wrażenie używanych.*

*Domek z kolekcji Anety Popiel-Machnickiej.*

stare, dziecięce krosna i tka dla ciebie uroczy gobelin – całe 7 na 10 cm. Okazuje się też, że w młodości robiła sznurkowe makramy. Zamawiasz dwie i jeszcze wiszącą osłonkę na doniczkę. Córeczka z zachwytem pomaga babci przycinać supełki, a niewielki wzrost nie przeszkadza jej w zostaniu specjalistką od malowaniu sufitów, dachów i kominów. Syn-cio, choć ma dopiero 4 latka, okazuje się mistrzem cierpliwości w układaniu na domkowej podłodze szachownicy z czarnych i białych, centymetrowych kafelków. Ty kwitniesz i chwilami czujesz się spełniona jako prawdziwy Inwestor. Cała rodzina współpracuje i ma wspólny cel. W życiu byś nie pomyślała, że praca nad domkiem tak bardzo was zjednoczy!

Jeśli zarządzenie (na razie) nie nastąpiło i na placu boju czujesz się jednak samotnie – nic nie szkodzi, ma to swoje niewątpliwe plusy – nikt, ale to nikt nie wtrąca się w twoje miniaturowe wizje. Jesteś zdana tylko na siebie i ewentualnie pobliskiego szklarza (szybek do okien jednak sama nie przytniesz) – czeka cię więc ciągłe uzupełnianie wiedzy z przeróżnych dziedzin, z których istnienia dotychczas nie do końca zdawałaś sobie nawet sprawy.

Wkrótce samodzielnie i bez żadnego przymusu przebrniesz przez kilka tomów historii sztuki, zwłaszcza architektury i wystroju wnętrz. Nie wiadomo kiedy zrobisz wieczorowy, domowy fakultet z materiałoznastwa; eksperymentując dojdiesz do tego, że butaprenem najlepiej kleić na ciepło i zaczniesz w końcu rozróżniać napięcie od natężenia. Polubisz też zapach kalafonii.

Tiurniura czy krynolina? Z czasem historia ubioru nie będzie kryła dla ciebie tajemnic. Z przyjemnością pójdiesz do kina po raz trzeci na ten sam film historyczny – tylko po to, by popatrzeć na kostiumy z interesującej cię epoki, a badanie życia społecznego i zgłębianie zasad funkcjonowania domu mieszczańskiego w XIX wieku stanie się nieoczekiwanie twoim nowym hobby. Zaczniesz trochę żałować, że żyjesz w czasach, gdy kredens jest tylko pojemnym meblem na zastawę stołową, a nie pełnym gwaru słuźby – roboczym pokojem między kuchnią a jadalnią.

Burzysz wśród znajomych obraz domów lalek jako zabawki dla rozpieszczonych małych bogaczy, pokazując im znalezione w Internecie zdjęcia starych, muzealnych bieda-pokoików urządzonych w skrzynkach po warzywach. Opowiadasz o funkcjach edukacyjnych miniaturowych kuchni norymberskich i włoskich maleńkich klasztorów. Rośnie twój głód wiedzy o świecie miniatur.

Ściągasz z zachodu pierwszy album o domkach, jakiś niedrogi, popularny przewodnik dla początkujących hobbystów. Otwierają ci się oczy na zupełnie nowe miniaturowe światy. Dochodzisz do wniosku, że tę zimę przechodzisz w starych butach i kupujesz trzy kolejne, tym razem bardziej specjalistyczne wydawnictwa dla kolekcjonerów

*DOM KRAWCOWEJ. Zagracone, niskie i ciemne pomieszczenia na dole, stanowią silny kontrast z niemal pustym, przestronnym salonem z ogromnym lustrem, gdzie krawcowa przyjmuje swoje klientki, oraz wygodną, jasną pracownią krawiecką.*





i konserwatorów starych przedmiotów. Głodna wiedzy z coraz większym zaciekawieniem przeglądasz zdjęcia wiekowych domków lalek i czytasz, czytasz, czytasz.

Powoli zaczynasz zauważać charakterystyczne cechy poszczególnych modeli i nagle z pośród anonimowych dotychczas wytwórców zaczynasz z satysfakcją rozróżniać poszczególnych producentów domków, mebelków i wyposażenia, a także małych lalek. Niektóre manufaktury stają się twoimi ulubionymi – jedne cenisz za sztukę, inne za stylowy design. Kategorycznie stwierdzasz, że dawne, nawet masowo produkowane domki zostały zaprojektowane przez artystów i są po prostu gustowne. Eleganckie. Urocze. No i solidne. Zastanawiasz się, jak zostanie ukształtowany gust współczesnych dziewczynek otoczonych tandetnie wykonanymi, plastikowymi, różowo-brokatowo-żółtymi wytworami domkopodobnymi.

Coraz bardziej kompetentna, dostrzegasz potworne braki w Twoim Pierwszym Domu Lalek. Mądrzejsza o wiele doświadczeń, rozpoczynasz realizację Drugiego. Który będzie, oczywiście, Doskonały. Nie wiesz, jak i kiedy kuchnia w twoim domu zmienia się w pracownię, Trzeci Domek zostaje (tymczasowo, czyli na wieki) ustawiony w przed-

pokoju, a Czwarty na miejscu szafki z telewizorem. Przy dziesiątym rozmyślasz nad zasadnością wzięcia kredytu na większe mieszkanie. Zastanawiasz się też, czy Pierwszy Domek uroczyście spalić, czy ponownie przerobić; bo w jego przypadkowym, dość swoistym eklektyzmie przestajesz dostrzegać jakikolwiek czar. Na szczęście nie masz czasu się nim zająć i już kolejnej jesieni, wyciągnięty ze schowka podczas porządków, Pierwszy Dom wydaje ci się niezwykle autentyczny i uroczy w swej nieporadności...

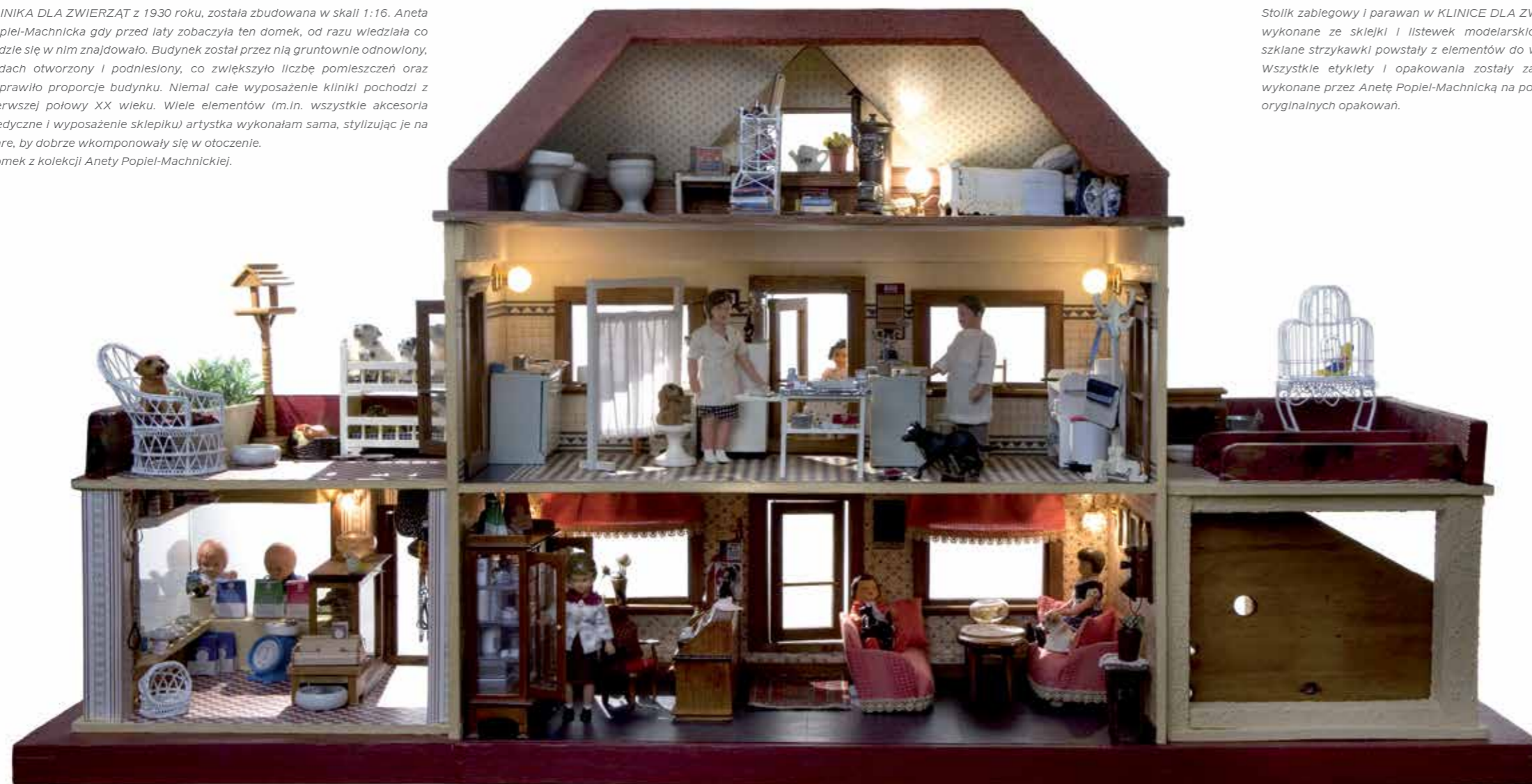
Odkrywasz też świat pobudzających wyobraźnię ręcznych robótek i w zdumieniu wprowadzają cię niezliczone talenty własnych rąk, które w tajemniczy i (co ważne) szybki sposób zamieniają zwykłe wykałaczkę, wstążki i stare blaszki we fragmenty rzeczywistości nierzeczywistej. Zawsze więc nosisz ze sobą małe pudełeczko, a w nim jakąś minirobótkę. Zazwyczaj takich pudełeczek z domkowymi drobiazgami do wykończenia masz na podorędziu kilka. To płaskie – po czekoladkach – świetnie nadaje się do przechowywania kawałka kanwy, na której wełną wyszywasz wenecki dywanik nowo odkrytym przez siebie ściegiem gobelinowym. W podłużnych, prostokątnych pojemnikach na kanapki wozisz ze sobą podniszczone laleczki, a wraz z nimi stare koronki, jedwabne nici i maleńkie składane chińskie nożyczki rodem z PRLu (te wygodne, niebywale ostre nożyczki to jeden z twoich największych skarbów narzędziowych). Misterna naprawa maleńkiej sukni może zająć nawet kilka godzin.

Kiedy ktoś pyta, kiedy znajdziesz na to wszystko czas? – wzruszasz ramionami. Podczas trzygodzinnej podróży pociągiem można wyczarować stos haftowanych poduszek lub całą rodzinę filcowych misiaków, które ozdobią miniaturową kanapę. W poczekalni do lekarza świetnie szydełkuje się maleńkie serwetki. Babskie ploteczki przy kawie stanowią wymarzone tło do nawlekania koralików, z których powstanie balowa torebeczka.

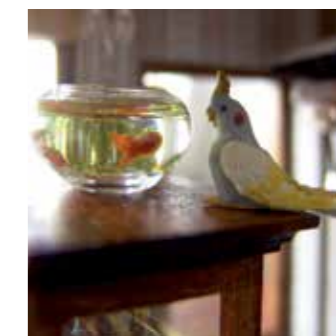
Ktoś pisze do ciebie mail, że masz naprawdę piękne hobby. Zgłasza się do ciebie starszy pan z pytaniem, czy mogłabyś odtworzyć w miniaturze pokój jego dzieciństwa. Ktoś anonimowy przysyła ci paczkę ze starymi mebelkami. W środku znajdujesz list: U Pani będzie im lepiej.

KLINIKA DLA ZWIERZĄT z 1930 roku, została zbudowana w skali 1:16. Aneta Popiel-Machnicka gdy przed laty zobaczyła ten domek, od razu wiedziała co będzie się w nim znajdowało. Budynek został przez nią gruntownie odnowiony, a dach otworzony i podniesiony, co zwiększyło liczbę pomieszczeń oraz poprawiło proporcje budynku. Niemal całe wyposażenie kliniki pochodzi z pierwszej połowy XX wieku. Wiele elementów (m.in. wszystkie akcesoria medyczne i wyposażenie sklepiku) artystka wykonała sama, stylizując je na stare, by dobrze wkomponowały się w otoczenie.

Domek z kolekcji Anety Popiel-Machnickiej.



Stolik zabiegowy i parawan w KLINICE DLA ZWIERZĄT zostały wykonane ze sklejek i listewek modelarskich. Starodawne, szklane strzykawki powstały z elementów do wyrobu biżuterii. Wszystkie etykiety i opakowania zostały zaprojektowane i wykonane przez Anetę Popiel-Machnicką na podstawie starych, oryginalnych opakowań.



Gdy przyjedzie do was dawno niewidziany znajomy, którego darzysz wielkim szacunkiem, a który nic nie wiedział o twojej pasji; kiedy już z rosnącym zaciekawieniem obejrzy wszystkie twoje domki, wysłucha anegdotek o ich zdobywaniu i przywracaniu do życia, kiedy w trochę krępującym milczeniu wypijecie kawę, a on w końcu powie – Wiesz co, jesteś takim Małym, Wspaniałomyślnym Panem Bogiem. Tworzysz nowe, pełne życia światy i ratujesz od zapomnienia zabawki, które ktoś, kiedyś, bardzo kochał.... – zaśmiejesz się i odwrócisz z zakłopotaniem wzrok. A potem w nocy będziesz długo leżeć w łóżku i zastanawiać się nad tym, co powiedział. Nigdy o tym tak nie myślałaś..

\*\*\*

**Aneta Popiel-Machnicka** – reżyser i scenarzystka, kolekcjonuje i razem ze swoimi dziećmi restauruje stare domki dla lalek. Prowadzi jedyną w Polsce stronę internetową w całości poświęconą historii, poradom praktycznym i ciekawym informacjom na temat lalekowych domów. Na stronie znajdziemy dział, w którym krok po kroku można obserwować, jak remontowała i przywracała do życia swoje zbiory, oraz wiele tutoriali „zrób to sam”, gdzie zaprezentowała proste pomysły na wykonanie akcesoriów do lalekowych wnętrz.

[www.belleepoque.pl](http://www.belleepoque.pl)







## **DOLLS' HOUSE**

### **Reality in miniature**

Dolls have always been accompanied by accessories like dolls' houses and whole dolls' households. Their origins may be traced in primitive tribes and in the ancient times. The oldest dolls and miniature household fittings were found in early settlements and in children's graves, because children who did not reach adulthood were buried with their toys.

However, dolls' houses reached the peak of their popularity between the 17th and 19th century, especially in Germany and England, as well as in Holland, France and Italy. In each of these countries there are toy museums collecting dolls' houses, which in a specific manner document the times of their manufacture. Dolls' houses are faithful models of buildings constructed in a given epoch. Also their miniature interiors reflect the original division into rooms: bedrooms, kitchens, parlours, sitting rooms, bathrooms, cellars and many others. They are furnished and fitted with objects and devices made identically as their prototypes, of the same materials and fabrics. Often, they were made by the same artisans who supplied real households. Carpenters made miniature furniture, painters painted artwork in the scale suitable for a dolls' house, potters created tiny pottery and bell founders cast sets of pewter kitchenware. Dolls' houses were inhabited by dolls representing all family members, as well as servants. Their clothes, shoes and hats were sewn by tailors, cobblers and hatters. Naturally, only the richest could afford the expense of having such a doll's house and they mainly could be found at royal and princely courts, as well as in homes of the aristocracy. Smaller and more modest dolls' houses were produced as a whole in craft workshops, but the fittings still reflected the social background and material status of the owner.

Thanks to this meticulous care for all the elements, the details complementing the exquisite whole, today's cultural researchers, historians and sociologists, as well as museum visitors, may treat the doll's houses as an inexhaustible source of knowledge about people, the place and way they lived and objects they surrounded themselves with. Starting with huge houses of many rooms, to small rooms consisting of a floor and two or three walls, to countless miniature shops, classrooms and kitchens - all these toys-non toys are unusual, three-dimensional documents of the time long gone.

Apart from renowned collectors and individual old dolls' house owners, there are also dolls' house freaks who are united by a common hobby - creating dolls' house interiors. Entering the world of miniaturization is not only a form of relaxation and filling the time. The diminished reality creators develop their skills and abilities, learn about the epoch they wish to portray, and study history and culture of a given period. At the same time, they pass this knowledge to others.

It has to be added that both complete houses and their fittings were a spatial advertisement of various artisans' products - carpenters, potters, upholsterers, and even sanitary goods manufacturers, as well as shops selling 'adult' goods.

Is a dolls' house just a toy, then? Certainly not. Entering the world of little rooms and admiring their tiny interiors is enjoyable not only for children. Also - or, perhaps, above all - adults are fascinated with the mastery of craftsmanship of particular details and elements, as well as with the beauty of the décor of the whole interior, which may truly be called a miniature piece of art.

Naczelnia redakcja wydawnictw muzealnych:  
dyrektor Jadwiga Lipońska-Sajdak

Redakcja, prace wydawnicze:  
Aleksandra Niesyto

Opracowanie graficzne katalogu:  
Jolanta Barnaś

Wydawca:  
Muzeum Historii Katowic – instytucja finansowana z budżetu Miasta Katowic

Copyright © 2011 by Muzeum Historii Katowic

ISBN 978-83-87727-14-8

Muzeum Historii Katowic  
ul. ks. J. Szafranka 9  
40-025 Katowice  
[www.mhk.katowice.pl](http://www.mhk.katowice.pl)

Nakład 500 egz.  
Wydanie I  
Druk:

Publikacja towarzyszy wystawie pt. Dom lalki – rzeczywistość w miniaturze  
Komisarz wystawy:  
Bożena Donerstag

Aranżacja plastyczna ekspozycji:  
Jolanta Barnaś